

ISSN 1641-0327

Don BOSCO

Nr 6 (177) CZERWIEC 2017

KOŚCIÓŁ RODZINA SZKOŁA



ANNA ZALEWSKA

MINISTER EDUKACJI NARODOWEJ,
w rozmowie z „Don Bosco”:

SZKOŁA NADZIEJE I OBAWY

**Jak strzec się
cyberprzemocy**

▶ 12-13

**Brat Albert
wędruje
po Polsce**

▶ 14-15

**Zadania
mężczyzny we
współczesnym
świecie**

NEW
▶ 18-19

**Poradnik
matżeński**

▶ 20-21



Pod płaszczem Maryji

Jesteśmy rodziną, a Maryja Wspomożycielka jest naszą troskliwą i niosącą pociechę matką. Wzięła za rękę Jana Bosko i trzyma za rękę także nas, prowadząc szlakami tego świata.

Właśnie wczoraj, gdy była mowa o wierze, młoda małżonka, przeżywająca trudny moment w swoim życiu, powiedziała do mnie: „Oczywiście, mam wiarę, proszę księdza; chcę żyć wiarą i w wierze. Powiem księdzu, że każdego ranka pierwszą rzeczą, jaką czynię, kiedy stoję nogami na ziemi, jest moja modlitwa do Maryji Wspomożycielki”.

Moja myśl natychmiast zawędrowała do księdza Bosko, przywołując pełną ufność, jaką pokładał on w Maryji Wspomożycielce. To właśnie ksiądz Bosko wielokrotnie powtarzał: „Nie można dotrzeć do Jezusa bez miłości do Maryji”, a także: „Maryja była zawsze moją przewodniczką. Kto pokłada w Niej ufność, nigdy nie będzie rozczarowany”.

Powiedział pewnego dnia nieco żartobliwie: „Jeśli dowiem się, że ktoś, kto dobrze się modlił, modlił się na próżno, zaraz napiszę list do św. Bernarda, mó-

wić mu, że pomylił się, kiedy twierdził: Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka, Twej pomocy wzywa, Ciebie o przyczynę prosi. Ale bądźcie jednak pewni, że nie zdarzy się tak i nie będę musiał pisać tego listu do św. Bernarda”.

Myślę, że w przypadku tej młodej małżonki i wielu innych osób, które pokładają całkowitą ufność w Matce Niebieskiej, to uczucie jest takie samo. Zaufanie do Maryji jest oczywistością, która zawsze będzie obecna.

To wszystko jeszcze bardziej przemawia do mnie niż jedynie pobożna myśl księdza Bosko. Wielokrotnie mogłem być świadkiem prostej i gorącej pobożności tysięcy osób, które miały oczy i serca zwrócone ku Maryji, Matce Pana, w licznych maryjnych sanktuariach na świecie. Wobec tego doświadczenia nie mogę pozostać obojętny i jestem głęboko wzruszony.

Będąc w bazylice na Valdocco można

się przekonać, co znaczy Maryja Wspomożycielka w naszym „salezjańskim świecie”, i ten widok dogłębnie dotyka serca. W mojej wyobraźni widzę wtedy księdza Bosko, który przemierza tę samą przestrzeń, to samo podwórko, chociaż wtedy wyglądało ono inaczej, „rozkochując” w Matce Niebieskiej tym żywym i silnym uczuciem swoich chłopców, młodzież i pierwszych salezjanów.

Słyszę, jak nam radzi, że jeśli chcemy odnieść sukces jako salezjanie wychowawcy, nie możemy pozwolić na to, aby serca naszych chłopców i dziewcząt były słabszą miłością do Matki wszystkich ludzi. Bez tego potężnego uczucia nasza dewiza wychowawcza „wychowywać dobrych chrześcijan” będzie pozbawiona czegoś istotnego.

Mogę was zapewnić, że w czasie moich podróży po świecie nie przestaję zauważać każdego dnia prawdziwych cudów będących owocem salezjańskiego wychowania, wynikających z systemu prewencyjnego, który czyni zrozumiałym wymóg, by uczynić Boga sensem życia, dając odczuć autentyczną miłość wychowawców, którzy poszukują jedynie dobra tych dzieci, nastolatków i młodzieży, przygotowując ich do życia i pomagając im wzrastać.

Matka Boża księdza Bosko jest zawsze przedstawiana z wielkim płaszczem dającym schronienie i bezpieczeństwo, co występuje w wielu jego snach.

W pierwszym śnie Maryja „dobrotli-

wie wzięła mnie za rękę”. Ksiądz Bosko nigdy nie pozostawia tej ręki. W ten sposób to, co nadzwyczajne, rozkwitnie w tym, co zwyczajne, ponieważ to oznacza prawdziwą wiarę. Możemy stwierdzić, że „gdzie jest ksiądz Bosko, tam jest Maryja”. Jest to konkretna obecność.

Pewnego dnia ksiądz Bosko w ten sposób starał się wytłumaczyć to siostrzom zgromadzonym w Nicei: „Chcę wam jedynie powiedzieć, że Maryja bardzo, bardzo was kocha. I wiecie, że znajduje się tutaj, pośród was!”. Wtedy obecny tam ks. Bonetti, widząc jego wzruszenie, przerwał mu i, chcąc go oderwać od tej myśli, powiedział: „Tak, tak właśnie! Ksiądz Bosko chce powiedzieć, że Maryja jest waszą Matką i że na was patrzy i was chroni”.

„Nie, nie – skonstatował Święty – chcę powiedzieć, że Maryja jest właśnie tutaj, w tym domu, i że jest zadowolona z was; zachowujcie nadal tego ducha, którego Maryja pragnie...”. Ksiądz Bosko rozczulił się przy tym jeszcze bardziej niż przedtem, tak więc ks. Bonetti znów mu przerwał, mówiąc: „Tak, tak właśnie! Ksiądz Bosko chce powiedzieć, że jeśli będziecie dobre, Maryja będzie z was zadowolona”.

„Ależ nie, ależ nie” – starał się wyjaśnić ksiądz Bosko, usiłując powstrzymać swoje wzruszenie. „Chcę powiedzieć, że Maryja jest tutaj naprawdę, pośród was! Maryja przechadza się po tym domu i okrywa go swoim płaszczem” (Memorie Biografiche XVII, 557).

Jeśli taka jest rzeczywistość, jeśli widzi się salezjańskie domy na świecie, które tętnią życiem, a także to całe dobro, które się w nich czyni, istotnie można stwierdzić: „Ona wszystko to uczyniła... Pokładajcie ufność w Maryi, a zobaczycie, co to są cuda”.

Niech nie przestaje wypraszać nam błogosławieństwa ta nasza Matka, kierując się tą miłością, jaką tylko matki mogą okazać. ■

■ **Ángel Fernández Artime,**

Przełożony Generalny Towarzystwa Salezjańskiego,
X Następca księdza Bosko

OD REDAKCJI

Ojciec św. Jan Paweł II podkreślał, że w wychowaniu chodzi głównie o to, ażeby „człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem - o to, ażeby bardziej «był», a nie tylko więcej «miał» - ażeby poprzez wszystko, co «ma», co «posiada», umiał bardziej i pełniej być człowiekiem”, to znaczy być nie tylko z drugimi, ale i dla drugich.

Gdy tak postawimy podwalinę pod wszelkiego rodzaju reformy szkolne, to będzie w nich miejsce na wszechstronny rozwój młodego człowieka, na pobudzenie jego ciekawości świata, rozwijanie kreatywności.

Wtedy spokojnie możemy używać całego bogactwa interaktywnych i spotecznościowych narzędzi i technik, które wykorzystywane są codziennie przez młodych ludzi. Nikogo nie trzeba przekonywać, że tradycyjna kredo i tablica już nie wystarczą. Czerpać można z najnowszych osiągnięć techniki i wykorzystywać je w szkolnej edukacji. Nie tylko uczniowie, lecz każdy z nas musi uczyć się przez całe życie. ■

ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny

BLOGOSFERA

donbosco.pl

Blogi o wychowaniu. M.in. Andrzej Rubik:

Kapłaństwo w wychowaniu młodego człowieka

„**Tworzymy szkołę nowoczesną, przyjazną i bezpieczną, z dobrze przygotowaną i uczciwie wynagradzaną kadrą pedagogiczną**

– Anna Zalewska,
minister edukacji narodowej

czyt. str. 4-7 ▶



ilustracja na okładce:
fotolia.pl

SPIS TREŚCI

SZKOŁA I WYCHOWANIE	4-7
Szkoła. Nadzieje i obawy	
KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE	8-9
NASZE MISJE	10-11
Peru: Lokalni bohaterowie	
WYCHOWANIE	12-13
Cyberprzemoc	
WIARA	14-15
Brat Albert wędruje po Polsce, żeby pomóc bezdomnym	
HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ	16-17
Dla ludzi bardzo hojny, a dla siebie zbyt surowy ks. Włodzimierz Szembek SDB (1883 – 1942)	
ROZWAŻANIA RODZINNE	18-19
Kochający mąż i odpowiedzialny ojciec	
PORADNIK MAŁŻEŃSKI	20-21
Różnica w patrzeniu na seksualność obojga małżonków. To norma	
BIBLIA A WYCHOWANIE	22-23
Władza ojcowska w świetle nauczania świętego Pawła. Część 3	
POKÓJ PEDAGOGA	24
Samookaleczenia – sygnał ostrzegawczy?	
RELIGIA W SZKOLE	25
Katecheta niedoskonały	
SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO	26
Dokąd ich prowadzimy?	
DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA	27
Pokarm nieśmiertelności	
POD ROZWAGĘ	28
Nowożytny Zachód, odrzucając chrześcijaństwo, kompletnie się pogubił	
PRAWYM OKIEM	29
Po stronie szatana	
PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL	30

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Dżdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak.

Rada Programowa: s. Barbara Chrapek CSSMA, Marta Korczyk BWS, ko. Karol Kliszcz SDB, ks. Wojciech Kutak SDB, ks. Mirosław Łobodziński SDB, Zofia Nieć, s. Bernadetta Rusin FMA, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, Wiesław Sojka BWS, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Magdalena Szlachcic FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, ks. Daniel Śliwiński SDB, ks. Grzegorz Tondera SDB, ks. Krzysztof Tomczkowski SDB, s. Eliza Włodyka CSSMA

Opracowanie graficzne skład: MaiWay Studio Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie
Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl
www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:
Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo redagowania nadestanych tekstów.



SZKOŁA NADZIEJE I OBAWY

Z Anną Zalewską, ministrem edukacji narodowej,
rozmawia Grażyna Starzak

Bosco | Pani Minister, niebawem kończy się rok szkolny. Nowy – 2017/2018 – będzie pierwszym obowiązywania zmienionej ustawy oświatowej. Na czym polega jej innowacyjność?

– Od lat wiele środowisk postulowało, że system edukacji i jego prawodawstwo należy zmienić. Jednak dotychczas nikt nie podjął żadnych konkretnych prac legislacyjnych w tym kierunku. Po raz pierwszy zweryfikowaliśmy ponad sto razy zmienianą ustawę o systemie oświaty. Nowe prawo oświatowe jest bardziej przejrzyste, czytelne i łatwiej można je stosować. Chcemy zbudować szkołę, która będzie odpowiadać za ucznia, za jakość kształcenia, za wychowanie oraz rozwój indywidualny.

Bosco | Z badań CBOS wynika, że zdecydowana większość z nas (94 proc.) słyszała o reformie, jednak tylko połowa (49 proc.) wie, na czym ona ma polegać. Czy możemy przypomnieć najważniejsze jej założenia?

– Reforma edukacji to nie tylko wprowadzenie ośmioletniej szkoły podstawowej, czteroletniego technikum i branżowej szkoły. To także nowe rozwiązania w zakresie szkolnictwa zawodowego silnie powiązanego z rynkiem pracy oraz zmiany w organizacji oraz funkcjonowaniu szkół i placówek oświatowych. Reforma edukacji ma charakter ewolucyjny. Zmiany zaczną się w roku szkolnym 2017/2018, a zakończą w roku szkolnym 2022/2023. Z kolei zmiany w liceach ogólnokształcących i technikach zapoczątkowane zostaną od roku szkolnego 2019/2020, a zakończą się w roku szkolnym 2023/2024. Reforma edukacji to również takie kwestie, jak zerwanie z uczeniem „pod testy”. Stawiamy na wszechstronny rozwój młodego człowieka, na pobudzenie jego ciekawości świata, rozwijanie kreatywności. Tworzy-



my szkołę nowoczesną, przyjazną i bezpieczną, z dobrze przygotowaną i uczciwie wynagradzaną kadrą pedagogiczną. Temu służą nasze działania. Nowa szkoła to także nowoczesna podstawa programowa, w której nauczyciel ma dużo swobody i możliwość realizowania programu metodą projektu. Dodatkowo kładziemy nacisk na naukę języków obcych, znajomość technologii informacyjno-komunikacyjnych i matematyki. Wspólnie z Ministerstwem Cyfryzacji zapewnimy dostęp, w ciągu 2 lat, do szerokopasmowego internetu we wszystkich szkołach.

Bosco | Przekonując Polaków co do konieczności reformowania oświaty, mówiła Pani, że „gimnazja nie wyrównują szans edukacyjnych, nie podnoszą jakości nauczania”. Jakie są przesłanki, że w nowym systemie funkcjonowania oświaty to się zmieni?

– Obecny system edukacji się nie sprawdził. Założenia reformy wprowadzającej gimnazja nie zostały zrealizowane. Niezadowolająca jest również diagnoza obecnego stanu liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych. Szkoła ponadgimnazjalna została właściwie skrócona do dwóch lat, zaś koncentracja godzin na wybranych 2-4 przedmiotach rozszerzonych spowodowała, iż liceum ogólnokształcące utraciło w rzeczywistości charakter szkoły ogólnokształcącej. W klasie I liceum de facto kontynuujemy edukację gimnazjalną, a kolejne półtora roku to swoisty „kurs przygotowawczy” do egzaminu maturalnego. Szkoły zawodowe, zwłaszcza zasadnicze, nie są atrakcyjne dla znacznej części młodzieży. To z nich pochodzi najwięcej bezrobotnych absolwentów. Naszym

celem jest tworzenie spójnej i drożnej struktury organizacji szkół oraz wydłużenie okresu kształcenia i wychowania w jednej szkole, w tej samej grupie rówieśniczej. Ratujemy potencjał polskiej edukacji. Szczególnie istotne staje się to w przypadku tzw. małych szkół, będących centrami edukacji kulturalnej, w których – w małych środowiskach – realizowany jest proces uczenia się przez całe życie.

Bosco | W związku z reformą w roku szkolnym 2019/2020 o przyjęcie do liceów, techników i szkół branżowych ubiegać się będą równocześnie uczniowie kończący trzecie klasy gimnazjów i ósme klasy szkół podstawowych, czyli dwa roczniki. Ci, którzy obawiają się reformy sugerują, że może zabraknąć miejsc w liceach i technikach

– Nie będzie tzw. kumulacji roczników. Nie zabraknie miejsc w szkołach. Samorządy mają obowiązek prawny zapewnić każdemu uczniowi miejsce w szkole. Szacujemy, że jeżeli odsetek uczniów wybierających liceum ogólnokształcące nie ulegnie zmianie w stosunku do obecnego, liczba dzieci w liceach w roku szkolnym 2018/2019 spadnie jeszcze do 476 tys. Fakt, w roku szkolnym 2019/2020 w jednej szkole spotkają się dwie grupy uczniów – absolwenci gimnazjum i absolwenci szkoły podstawowej. Będą miały one jednak oddzielną rekrutację i zrealizują odrębne programy nauczania. Nie ma zatem możliwości, aby dzieci z dwóch roczników spotkały się w tej samej klasie.

Bosco | Opinie na temat planowanych zmian w oświacie są podzielone. 34 proc. Polaków wiąże z reformą raczej nadzieje niż obawy, 31 proc. ma mieszane odczucia, a 27 proc. częściej wyraża obawy, niż wierzy w sukces. Z sondażu CBOS wynika, że niepokoje związane z reformą edukacji wiążą się m.in. z przekonaniem, że nie jest ona dobrze przygotowana.

– Zapewniam, że wdrażana reforma jest dokładnie zaplanowana. Sukcesywnie przygotowujemy kolejne akty prawne dostosowujące przepisy wykonawcze do nowego prawa oświatowego. W Ministerstwie Edukacji Narodowej powołałam zespół do spraw wdrażania reformy edukacji, a w każdym województwie przy kuratorium oświaty działają koordynatorzy, których zadaniem jest monitorowanie działań związanych z wdrażaniem zmian w systemie edukacji. Organizujemy spotkania w całym kraju. Po ogłoszeniu projektów ustaw oświatowych od połowy września do połowy grudnia 2016 roku odbyło się blisko 1 500 spotkań z udziałem ponad 46 tys. uczestników. Od początku stycznia br. do początku marca

– 771 spotkań z udziałem kuratorów oświaty, w których udział wzięło ponad 30,6 tys. osób. W spotkaniach uczestniczyli zarówno dyrektorzy szkół, nauczyciele, samorządowcy, a także rodzice oraz uczniowie. Wdrażanie nowego ustroju szkolnego przebiega spokojnie i zgodnie z wcześniej przyjętym harmonogramem. Zakończyliśmy proces przyjmowania uchwał w sprawie projektu dostosowania sieci szkół do nowego ustroju szkolnego. Przygotowujemy kolejne rozporządzenia dostosowujące przepisy wykonawcze do nowego prawa oświatowego. Wydawnictwa przygotowują podręczniki dla uczniów, którzy będą uczyli się od września z nowej podstawy programowej. Konsultujemy już projekt nowej podstawy programowej do szkół ponadpodstawowych. Jeszcze przed końcem tego roku szkolnego pokażemy rozwiązania dotyczące finansowania oświaty.

szsze działania mają na celu przeciwdziałanie temu zjawisku. W wyniku reformy, dzięki przekształceniom, powstanie ponad 5 tys. nowych dodatkowych miejsc pracy dla nauczycieli. W tym roku, po raz pierwszy od 5 lat, zagwarantowaliśmy waloryzację pensji nauczycieli i zapewniliśmy jej finansowanie w kwocie 418 mln zł. W ciągu 3 najbliższych lat podniesiemy wynagrodzenie dla nauczycieli o 15 proc.

Bosco | Niemal połowa ankietowanych przez CBOS uważa też, że wprowadzenie zaplanowanych zmian w systemie edukacji będzie stanowiło zbyt duże obciążenie finansowe dla samorządów.

– Nie ma powodów do obaw. Przy projektowaniu zmian przewidzieliśmy zwiększone wydatki związane z reformą. W 2017 r. samorzady będą miały większe wydatki w związku z wprowadzeniem VII

klasy szkoły podstawowej. Wynika to z faktu, że w skali kraju klas VII powstanie więcej niż byłoby w sumie I klas gimnazjum. W systemie mamy więcej szkół podstawowych, a oddziały klasowe w szkołach podstawowych mają mniejszą liczbę uczniów niż w gimnazjach. Prognozujemy, że wydatki na zwiększoną liczbę oddziałów klas VII wyniosą około 66 mln zł. Taką kwotę zapewniamy w subwencji. W 2017 r. w subwencji dysponujemy kwotą około 300 mln zł dla samorządów na dostosowanie szkół do reformy, m.in. na wyposażenie pracowni, zakup krzeseł, ławek, modernizację toalet. Dodatkowo planujemy corocznie pieniądze dla samorządów na te zadania z tzw. rezerwy 0,4 proc. subwencji oświatowej.

Rocznie kwota tej rezerwy wynosi około 168 mln zł. W budżecie na rok 2017 subwencja oświatowa wzrosła w stosunku do roku 2016 o 413 mln zł. Pieniądze te pokryją waloryzację wynagrodzeń nauczycieli.

Dodatkowo znacznie zmniejszyła się liczba dzieci w szkole – mniej 6-latków poszło do szkoły. To konsekwencja podwyższenia wieku obowiązku szkolnego i przyznania prawa rodzicom co do wyboru miejsca realizacji nauki ich 6-letnich dzieci. Mniej jest także słuchaczy szkół dla dorosłych. W związku z tym subwencja dla samorządów mogłaby być zmniejszona

Bosco | Polacy zapytani o przewidywania co do skutków wprowadzanych zmian w systemie nauczania, w większości są przekonani, że umożliwią one dostosowanie kształcenia w szkołach do potrzeb rynku pracy i wpłyną na poprawę jakości kształcenia. Równocześnie obawiają się jednak, że wprowadzanie reformy spowoduje „chaos w szkołach oraz przyczyni się do utraty pracy przez część nauczycieli gimnazjów”. Czy potrafi Pani rozwiązać te obawy?

– Mamy do czynienia z postępującym niżem demograficznym. To on spowodował, że w ostatnich latach pracę straciło ponad 40 tys. nauczycieli. Na-



Fot. fotolia.pl

o kwotę 1 mld 765 mln zł. Dzięki działaniom MEN tak się jednak nie stało. Samorzędy dostały natomiast subwencję w roku 2017 w kwocie około 1 mld 400 mln zł na dzieci 6-letnie w przedszkolu. W 2017 roku samorzędy poniosą również wydatki z tytułu zmian w kształceniu zawodowym i prowadzeniu oddziałów przygotowawczych. Szacujemy, że wydatki te będą na poziomie około 15 mln zł. Mamy zagwarantowane na to pieniądze w subwencji.

Bosco | Wspominała Pani kiedyś, że jednym z celów reformy jest wzmocnienie wpływu rodziców na życie szkoły, zwłaszcza na kształt programów wychowawczych. W jaki sposób ma to być realizowane?

– Rola rodzica w szkole jest kluczowa. Szanujemy rodziców i wspieramy ich aktywny udział w systemie edukacji. W Ustawie prawo oświatowe zwiększyliśmy ich wpływ na funkcjonowanie szkoły. Do kompetencji rady rodziców należy uchwalanie w porozumieniu z radą pedagogiczną programu wychowawczo-profilaktycznego szkoły lub placówki. Rada rodziców opiniuje również program i harmonogram poprawy efektywności kształcenia lub wychowania szkoły, a także projekt planu finansowego składanego przez dyrektora szkoły. W skład komisji konkursowej na stanowisko dyrektora, organ prowadzący szkołę lub placówkę będzie powoływał po dwóch przedstawicieli rady rodziców. Rady rodziców opiniują również uchwały w sprawie prowadzenia eksperymentów pedagogicznych w szkole. Dodatkowo – w odpowiedzi na postulaty rodziców – w nowym prawie wprowadziliśmy możliwość zgromadzenia środków pieniężnych na odrębnym rachunku bankowym rady rodziców, tak aby mogła ona samodzielnie dysponować zebranymi funduszami. Rodzice bardzo aktywnie uczestniczyli w procesie planowania nowej sieci szkół, za co serdecznie dziękuję.

Bosco | Reformowanie systemu edukacji miało się też odbywać poprzez m.in. wsparcie finansowe małych szkół, informatyzację placówek i wprowadzenie Krajowego Planu Doskonalenia Zawodowego Nauczycieli. Czy te wytyczne znalazły się w szczegółowym programie reformy?

– I tak będzie. Cały czas pracujemy nad kolejnymi zmianami. Kończymy projekt nowej ustawy o finansowaniu szkół, prześlemy go do konsultacji jeszcze w maju. Każda szkoła w ciągu dwóch lat będzie miała dostęp do szerokopasmowego internetu. Bardzo zależy nam na dokonaniu zmian w systemie kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Pod koniec

ubiegłego roku powołałam zespół do spraw statusu zawodowego pracowników oświaty, który pracuje m.in. nad rozwiązaniami dotyczącymi awansu zawodowego, czasu pracy nauczycieli i ich wynagrodzeń. Oprócz tego do końca czerwca zaprezentujemy krajowy system doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Bosco | 14 lutego br. podpisała Pani rozporządzenie w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego dla szkoły podstawowej. Czy jest tam jasno określone, jakiego człowieka chcemy wychować? Wszystkim nam zależy nie tylko na tym, jakie oceny będzie zbierał uczeń, ale też, jakim będzie człowiekiem.

– Nowa podstawa programowa będzie wprowadzana stopniowo. Jako pierwsi – od 1 września 2017 r – uczyć się zgodnie z nią będą uczniowie klas I, IV i VII szkoły podstawowej. Nowa podstawa programowa jest nowoczesna, daje dużo swobody nauczycielowi. Podkreślamy w niej przede wszystkim elementy dotyczące innowacyjności i działania skierowane na pracę zespołową uczniów. Kładziemy nacisk na naukę języków obcych i informatykę. Dążymy do tego, aby każdy uczeń, bez względu na to, skąd pochodzi oraz jaki jest status materialny jego rodziców, miał zapewnioną dobrą szkołę i dobrą edukację.

Bosco | Do końca czerwca tego roku mają być gotowe nowe podręczniki. Czy i jakie będą w nich nowe treści? Czy nauczyciele, zwłaszcza ci, którzy będą uczyć klasy VII i VIII, zdążą się odpowiednio przygotować?

– Zdążą. Podręczniki będą gotowe do wakacji, a do końca roku szkolnego przeszkolimy nauczycieli z nowej podstawy programowej.

Bosco | Reforma oświaty to wyzwanie również dla szkół katolickich. Bp Marek Mendyk, przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP, z którym niedawno rozmawiałam, twierdzi, że ma Pani jego wsparcie. Wyraził przy tym nadzieję, że w przyszłości uczniowie będą mieli możliwość zdawania matury z religii. Co Pani Minister na to?

– Wiele osób zdaje na uczelnie teologiczne i do seminarium, dlatego zatem nie mieliby wybierać religii jako dodatkowego przedmiotu na maturze? Lekcje religii są takimi samymi przedmiotami jak historia, język polski czy matematyka, a ksiądz lub katecheta jest członkiem rady pedagogicznej. Jednak, aby religia stała się przedmiotem maturalnym, muszą być przygotowane przede wszystkim standardy egzaminacyjne. Jednym słowem, wymaga to dużo pracy i uzgodnień. ■



FATIMA

Świętość dostępna także dla dzieci

Niemal milion wiernych z 55 krajów uczestniczyło w Fatimie w uroczystościach 100-lecia objawień Matki Bożej. Ich centralnym punktem była kanonizacja rodzeństwa pastuszków, która odbyła się w miejscu objawień. Franciszek i Hiacynta są pierwszymi zaliczonymi w poczet świętych dziećmi, które nie są męczennikami. Postulatorka w ich procesie kanonizacyjnym podkreśla, że otwiera to nowy rozdział w refleksji Kościoła na temat świętości dostępnej dla wszystkich – także dla dzieci. Franciszek modlił się przy grobach świętego rodzeństwa w Bazylice Matki Bożej Różańcowej. Powitał go tam najstarszy portugalski kapłan, mający niemal 105 lat, ks. Joaquim Pereira da Cunha, pamiętający ze swego dzieciństwa czas objawień maryjnych. Następnie papież przeszedł na plac przed sanktuarium, gdzie przewodniczył uroczystej mszy kanonizacyjnej, w której wzięły udział setki tysięcy pielgrzymów z całego świata. W liturgii uczestniczył chłopiec z Brazylii, którego niewytłumaczalne z medycznego punktu widzenia uzdrowienie wybrano jako cud do kanonizacji. Lucas powrócił całkowicie do zdrowia po ciężkim urazie mózgu, którego doznał, gdy wypadł z okna podczas zabawy. Także dla wielu uczestniczących w liturgii pielgrzymów święci pastuszkowie są szczególnie bliscy, jak mówią – uczą się od nich, jak z Maryją wiernie iść do Boga. **Szczegóły:** www.pl.radiovaticana.va

KRAKÓW, MICHALICI

Święcenia prezbiteratu i diakonatu

13 maja br. czterej mihalici przyjęli sakrament święceń. Trzej nowi diakoni, wyświęceni przez bp. Józefa Dąbrowskiego CSMA, to: dk. Patryk Łapa, dk. Aleksander Oszmianczuk oraz dk. Jarosław Witkowski. Sakrament święceń w stopniu prezbitera przyjął ks. Maksymilian Wójtowicz. Uroczystość odbyła się w kaplicy mihalickiego Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie w obecności 43 kapłanów z różnych stron Polski i Europy.

PAPIEŻ FRANCISZEK W FATIMIE



Foto: episkopat.pl

Dziewica Matka nie przysła tutaj, abyśmy Ją widzieli: na to będziemy mieli całą wieczność, oczywiście, jeśli pójdziemy do nieba. Ona jednak, przeczuwając i przestrzegając nas przed groźbą piekła, do którego prowadzi – często proponowane i narzucone – życie bez Boga, bezczeszczące Boga w Jego stworzeniach, przysła, aby nam przypomnieć o Bożym Świecie, które w nas mieszka i nas okrywa, bo jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu, „zostało porwane jej Dziecię do Boga”.

Nie mogłem tutaj nie przybyć, aby nie oddać czci Maryi Pannie i nie powierzyć Jej synów i córki. Pod Jej płaszczem się nie zagubią; z Jej ramion przyjdzie nadzieja i pokój, których potrzebują i o który błagam dla wszystkich moich braci w chrzcie i w człowieczeństwie, a zwłaszcza dla chorych i niepełnosprawnych, więźniów i bezrobotnych, ubogich i opuszczonych. Drodzy bracia, módlmy się do Boga z nadzieją, że ludzie nas usłyszają; i zwróćmy się do ludzi z pewnością, że Bóg spieszy nam na ratunek.

Fatima jest płaszczem światła, które nas okrywa, ale również każde

inne miejsce, w którym uciekamy się pod opiekę Maryi, naszej Matki. W to światło byli wprowadzeni także Franciszek i Hiacynta, którym objawiła się Niepokalana, i w nim znajdowali moc do pokonywania przeciwności i cierpień.

Niebo uruchamia tutaj prawdziwą i w pełnym tego słowa znaczeniu powszechną mobilizację przeciwko tej obojętności, która oziębia serca i pogłębia naszą krótkowzroczność. Nie chcemy być poronioną nadzieją! Życie może przetrwać tylko dzięki hojności innego życia. „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24): powiedział to i uczynił Pan, który zawsze nas poprzedza. Kiedy przechodzimy przez krzyż, On już przeszedł przezeń wcześniej. Dlatego to nie my wchodzimy na krzyż, aby znaleźć Jezusa; ale to On upokorzył się i zstąpił aż na krzyż, aby nas znaleźć i w nas pokonać mroki zła i doprowadzić nas z powrotem do Światła.

Pod opieką Maryi jesteśmy stróżami poranka, którzy potrafią odkryć młode i piękne oblicze Kościoła, który jaśnieje, gdy jest gościnny, wolny, wierny, ubogi w środki i bogaty w miłość.



KRAKÓW



„Bez męstwa abp. Baraniaka nie byłoby ani Prymasa Tysiąclecia, ani papieża Jana Pawła II”

– Ten film to upominanie się o pamięć o abp. Antonim Baraniaku – mówiła Jolanta Hajdasz, autorka filmu o biskupie „Żołnierz niezłomny Kościoła”. Abp Baraniak, salezjanin, sekretarz prymasów Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego.

W czasach stalinowskich aresztowany i przez 27 miesięcy bezprawnie więziony w strasznych warunkach i bestialsko torturowany, aby wymusić zeznania przeciwko prymasowi Wyszyńskiemu. Arcybiskup pozostał niezłomny. Zdaniem historyków uniemożliwiło to przygotowanie przez komunistów procesu prymasa. Film J. Hajdasz był częścią sympozjum „Patriotyzm, wiara, wychowanie”, przygotowanego przez archidiecezję krakowską, Salezjańską Inspektorii św. Jacka w Krakowie, Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie i Salezjańskie Centrum Edukacyjne. Projekcji towarzyszył także wykład szefa krakowskiego oddziału IPN Filipa Musiała dotyczący prześladowań wobec Kościoła w latach 40. i 50. Jednak szczególnym

akcentem spotkania była obecność i wystąpienie abp. Marka Jędraszewskiego, metropolity krakowskiego, który jest duchowym wychowankiem abp. Antoniego Baraniaka, autora liczącej ponad 1200 stron książki dokumentacyjnej „Teczki na Baraniaka”. – Nie ma dla mnie wątpliwości, że abp Antoni Baraniak jest bohaterem – powiedział abp Jędraszewski, przypominając słowa abp. Stanisława Gądeckiego, że bez męstwa abp. Baraniaka nie byłoby ani Prymasa Tysiąclecia, ani papieża Jana Pawła II, a polski Kościół wyglądałby zupełnie inaczej... W spotkaniu uczestniczyli wychowawcy i uczniowie szkół salezjańskich wraz z salezjanami i zaproszonymi dziennikarzami z mediów krakowskich.

Szczegóły: WWW.sdb.org.pl

BRAZYLIA



Indianie w 100-lecie objawień fatimskich

W Mato Grosso salezjanie otaczają opieką blisko 280 wiosek i 20 tys. Indian z plemienia Xavantes, co czynią poprzez trzy placówki misyjne w San Marcos, Nova Xavantina i Sangradouro. Wioska Matki Bożej Fatimskiej jest jedną z głównych placówek misji San Marcos. 13 maja, w 100. rocznicę objawień fatimskich, młodzi kapłani, ks. Silvio da Silva i ks. José Marcos de Oliveira, którzy prowadzą te placówki, odprawili uroczystą Eucharystię, w której uczestniczyło wiele osób. Po niej odbyła się procesja będąca wyrazem głębokiej wiary, czci maryjnej i ekspresji kulturowej ludności Xavantes. Misje w Mato Grosso, wśród Bororos (w Meruri i w Rondonópolis) oraz Xavantes, nie przestają być priorytetem dla Inspektorii Campo Grande.

Szczegóły: WWW.infoans.org

POLSKA

Blisko 3,4 tys. kleryków przygotowuje się do kapłaństwa

Blisko 3,4 tys. seminarzystów, w tym ponad 960 zakonnych, przygotowuje się do przyjęcia święceń kapłańskich – podaje Katolicka Agencja Informacyjna na podstawie danych Krajowej Rady Duszpasterstwa Powołań. Wg tych informacji, w diecezjalnych seminariach duchownych przebywa obecnie 2438 alumnów, w tym 444 na pierwszym roku. Najwięcej kleryków liczy seminarium diecezji tarnowskiej (183) oraz metropolitalne seminarium w Warszawie (115). 159 alumnów uczy się w połączonych seminariach archidiecezji krakowskiej i diecezji bielsko-żywieckiej. Dla porównania, w 2015 r. do diecezjalnych seminariów duchownych zgłosiło się ponad 100 mężczyzn więcej, a na wszystkich latach do kapłaństwa przygotowywało się ponad 200 kleryków więcej. Więcej jest także alumnów w seminariach zakonnych, gdzie obecnie studiuje ich 961 – (858 mężczyzn w 2015 r.). Przodują franciszkanie (159) i franciszkanie konwentualni (126), a także oblaci (104), dominikanie (103) i salezjanie (102).

Szczegóły: WWW.episkopat.pl

KOLUMBIA

Spotkanie szkół salezjańskich

W kolumbijskiej Copacabanie odbyło się IV Kontynentalne Spotkanie Szkoły Salezjańskiej w Ameryce. Wzięło w nim udział ponad 350 uczestników z 16 krajów całego kontynentu, a jego celem było wyznaczenie linii działania w odniesieniu do potrzeb edukacyjnych przez prelekcje, wystąpienia specjalistów, warsztaty i dzielenie się dobrymi praktykami, jakie są realizowane w różnych szkołach na kontynencie amerykańskim. To czwarte takie spotkanie ustalające strategię funkcjonowania szkół salezjańskich.

Szczegóły: WWW.infoans.org

Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

- † **Ks. Stanisław Kozera**, salezjanin, w 86. roku życia, 67. roku Słubów zakonnych i 58. roku kapłaństwa.
- † **Stanisław Ruzik**, tata ks. Cezarego.
- † **Michał Augustyn**, w 72. roku życia, tata księdza Tadeusza.
- † **Józef Chabierski**, w 71. roku życia, tata księdza Jana.
- † **S. Zofia Abrahamczyk**, salezjanka, w 79. roku życia, 49. roku po profesji wieczystej.
- † **Franciszek Krzywicki** w 92. roku życia, tata ks. bp. nominata Witalisa.





Fot. SWM

W lutym i marcu przez Peru przeszły intensywne opady, które doprowadziły do powodzi i lawin błotnych. Mamy 312 730 poszkodowanych, tysiące zniszczonych budynków. Ucierpiały także budynki misyjne.

Woda, błoto i kamienie

W regionie Piura woda wdzierała się do domów, szkół i szpitali. Ludzie musieli ewakuować się do tymczasowo postawionych namiotów. Niektórzy stracili wszystko. Mają tylko ubranie, które mieli na sobie. Nie mają dokąd pójść. „To był dorobek 20 lat mojej pracy” – mówi jeden z poszkodowanych. „Straciłam pieniądze, które odłożyłam na operację oczu” – wyznaje z płaczem 80-letnia kobieta.

Ciężarówka i samochody utykały wśród błota i kamieni. Ponieważ drogi i mosty zostały zniszczone, zaczynało brakować pożywienia i podstawowych produktów. Brakowało wody pitnej ze względu na uszkodzone sieci wodne i kanalizacyjne. Pojawiały się przypadki ostrych biegunek. Szybko rozprzestrzeniają się przenoszone przez komary choroby, takie jak denga, zika czy chikungunya. Do szkół nie można dotrzeć ze względu na stan dróg. Ludzie żyją w strachu, wielu straciło już nadzieję.



Fot. SWM



Fot. SWM



Fot. SWM



PERU:

Lokalni bohaterowie

■ **Monika Michalska**, wolontariuszka Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego Młodzi Świata

Bohaterowie bez peleryn

Ludzie starali się sobie pomagać. Nawet ci, którzy już wcześniej nie mieli nic. W mediach pisali o bezdomnym, który stał się wzorem dla mieszkańców Piura. Zyskał pseudonim „Grek”. Jest wychudzony, zaniedbany, wygląda na kogoś, kto potrzebuje pomocy. Jednak to on niósł pomoc innym. Na tyle na ile miał sił, płynął i wyciągał z wody ludzi. Ratował również zwierzęta, bo to one towarzyszyły mu na ulicy. Już w 1998 roku podczas powodzi wylądował z wody ciała ofiar i zaniósł do rodzin, żeby mogli pochować swoich bliskich.

Mariela ma 15 lat. Miała dużo szczęścia. Woda, która zalała znaczną część miasta, nie dotarła do jej domu. Brak prądu i lejąca się do łóżka woda to jedyne szkody, jakie poniosła. Pracuje prawie 10 godzin dziennie na miejskim rynku, aby zarobić na chleb i mleko w szkole i móc kupić zeszyty. Ale robi coś jeszcze. Kilka razy w tygodniu udaje się do oddalonej o kilkanaście kilometrów miejscowości Catacaos, gdzie wiele osób z powodu powodzi zostało bez dachu nad głową. Wiezie im zrobione przez siebie kanapki, kupione za zarobione pieniądze wodę i papier toaletowy. „Ludzie są zdesperowani” – opowiada. „Proszą przede wszystkim o wodę. Dzieci wyrwyją mi chleb z rąk, są głodne... Ja dzięki Bogu mam gdzie mieszkać i co jeść, ale wiele osób zostało z niczym. Musimy im pomóc”.

Wenezuela

Ogrodzenie i dokończenie boiska



Misje pod wodą

Podczas powodzi ucierpiały dwie placówki misyjne. Szkoła Don Bosco została zalana do wysokości 1,7 metra. Zniszczeniu uległy sale lekcyjne, wyposażenie multimedialne, magazyny sportowe, warsztaty naprawcze, biblioteka, sale dla nauczycieli, biura administracyjne i kaplica. Dziesiątki absolwentów, pracowników szkoły, rodziców i przyjaciół włączyło się w akcję pomocy. Chętni do pracy w kaloszach całe dni spędzali na misji: sprząтали, pomagali wypompowywać wodę i walczyli z błotem, aby usunąć je zanim stwardnieje. W tej chwili najbardziej potrzebne są im środki do czyszczenia i dezynfekcji, kalosze, taczki i motopompy.

Druga placówka, Bosconia, nie była w stanie normalnie funkcjonować, ponieważ uczniowie nie mogli dotrzeć do szkoły. Wielu uczniów straciło domy, w sklepach brakowało produktów spożywczych i wody pitnej. Ksiądz David Quispe pracuje w Bosconii i razem z salezjankami odwiedzał poszkodowane rodziny. Mimo nieprzejezdnych dróg, rozwozili kanapki i słowo wsparcia do tymczasowych obozów, w których schronili się poszkodowani. Po okolicach rozwożona była również blacha oraz drewniane płyty, które posłużą do odbudowy i naprawy domów. „Wciąż wiele rodzin śpi na ziemi, bez przykrycia czy moskitiery. Poszkodowani z dzielnicy 3 de Octubre śpią w szkole, w sali gimnastycznej pełnej błota. Inni mieszkają w rozstawionych w pobliżu 70 namiotach” – pisał ksiądz David w kwietniu.

„Sytuacja poszkodowanych w sektorze Bajo Piura obudziła solidarność w ludziach, którzy nie pozwolili, aby błoto i woda wdarły się do ich serc. W tym wszystkim czuło się więc Bożą obecność, dzięki osobom, które hojnie i solidarnie włączyły się w niesienie pomocy. Również wsparcie, które dotarło z daleka, dary materialne i modlitwa, pozwoliły dostrzec w tej tragedii pełne dobroci oblicze Boga. Dla tych, którym podarowano chleb czy butelkę wody, to ogromnie dużo. Wierzę, że Bóg wynagradza Waszą solidarność z poszkodowanymi w Peru i że odpłaca się swoim błogosławieństwem” – relacjonuje ksiądz David.

W Salezjańskim Ośrodku Misyjnym uruchomiliśmy Projekt 503. Uzbierane środki zostaną przeznaczone na: dostarczenie środków pierwszej potrzeby, żywność, wodę, opiekę medyczną, także na odbudowę zniszczeń. ■



Wenezuela to kraj zniszczony przez korupcję. Ceny jedzenia rosną z każdym dniem, brakuje podstawowych produktów na rynku. Do Centrum Młodzieżowego Don Bosko w San Felix przychodzi codziennie około 120 dzieci w wieku 7-15 lat. W okolicy panuje przemoc, zarówno na ulicy, jak i w domach. Młodzi ludzie popadają w alkoholizm i narkotyki, zaczynają kraść. Brakuje miejsca, w którym mogliby się spotkać, spędzić razem czas. Taką możliwość daje placówka misyjna w San Felix. Na salezjańskim boisku młodzież gra w tenisa i w piłkę nożną. Ale boisko służy nie tylko do uprawiania sportów. Na boisku salezianie ewangelizują, przygotowują wiernych do sakramentów i organizują najważniejsze uroczystości kościelne. Wspólnota parafialna gromadzi się tu na modlitwie w czasie najważniejszych świąt. Projekt 467 dotyczy dokończenia budowy zadaszenia, trybun oraz ogrodzenia boiska. Ma to zwiększyć funkcjonalność i poprawić bezpieczeństwo. ■

Salezjański Ośrodek Misyjny

Szczegóły: www.misjesalezianie.pl/projekt-467-wenezuela/

Boliwia

Masz dom – masz wszystko



Które momenty pracy tutaj są dla mnie najtrudniejsze? Te, w których dzieci wspominają swoich rodziców albo kiedy czekają na ich odowiedziny. Kiedy do spotkania dochodzi, a oni nie mogą dojść do siebie jeszcze długo po rozstaniu z mamą. Pytania nasuwają się same. Dlaczego ta wizyta tak krótko trwała? Dlaczego mama nie zabrała mnie ze sobą do domu, do mojego prawdziwego domu? Co jest ze mną nie tak? Odpowiedzi brak. Zostają tylko pustka i złość. W czasie tego roku rozumiałam, że dom dziecka domem jest tylko z nazwy. Dla jego mieszkańców prawdziwym domem nigdy nie będzie. Ich prawdziwy dom zawsze jest gdzieś indziej, nawet jeśli wyobrażenie o nim jest już bardzo mgliste i zacierają się w ich pamięci. Wtedy nachodzą mnie wątpliwości i pytania o sens tego, co robię. Co ja w ogóle wiem o tym, czego oni doświadczyli? Czy mogę ich zrozumieć? I co może im dać moja chwilowa, roczna obecność? Na szczęście poczucie sensu zawsze powraca i to ze zdwojoną siłą. Wraca w nieoczekiwanych i wydawałoby się całkiem zwyczajnych momentach. ■

Magdalena Pykosz, Salezjański Wolontariat Misyjny Młodzi Świata

Szczegóły: www.swm.pl



CYBERPRZEMOC

■ **Dr Dorota Bis**, *Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II*

Ze względu na to, iż znaczna część młodych osób ukrywa fakt bycia krzywdzonym, dorośli muszą być szczególnie uwrażliwieni na rozpoznawanie symptomów cyberprzemocy wśród dzieci i młodzieży zarówno w środowisku rodzinnym, jak i szkolnym oraz podjąć monitoring aktywności dzieci i młodzieży w sieci.

Cyberprzemoc (agresja elektroniczna) jest formą przemocy przy użyciu mediów elektronicznych w szerokim ujęciu i oznacza powtarzające się umyślne działanie sprawców, takie jak prześladowanie, zastraszanie, nękanie i wyśmiewanie z wykorzystaniem internetu i narzędzi elektronicznych, naruszające prawa lub dobra osobiste osób, a także wywołujące cierpienia i krzywdy moralne ofiar. Cyberprzemoc dotyczy procesu uczenia zachowań agresywnych opartego na mechanizmie warunkowania instrumentalnego, którego skuteczność zależy od:

- skuteczności zachowania agresora, uzyskania efektu wcześniej zamierzonego;
- dostarczania wzorów zachowań;
- nagrody, jakie w związku z zachowaniem agresora odbiera sam obserwujący;
- możliwości identyfikacji z agresorem poprzez więzi, podobieństwo cech, doświadczeń, bycie wzorem osobowym;
- prowokowania do agresji, tworzenia sytuacji operacyjnych i nagradzania agresywnych sposobów ich rozwiązywania;
- traktowania agresji jako bodźca wyzwalającego;
- nagradzania naśladowania zachowań agresywnych.

Cyberprzemoc również jest warunkowana jest celowością wyrządzenia krzywdy, powtarza się wielokrotnie i występuje brak równowagi sił. Cybermobberzy działają głównie poprzez pocztę elektroniczną, czaty, komunika-

tory, blogi, strony domowe, serwisy społecznościowe, grupy dyskusyjne, SMS i MMS.

Formy cyberprzemocy

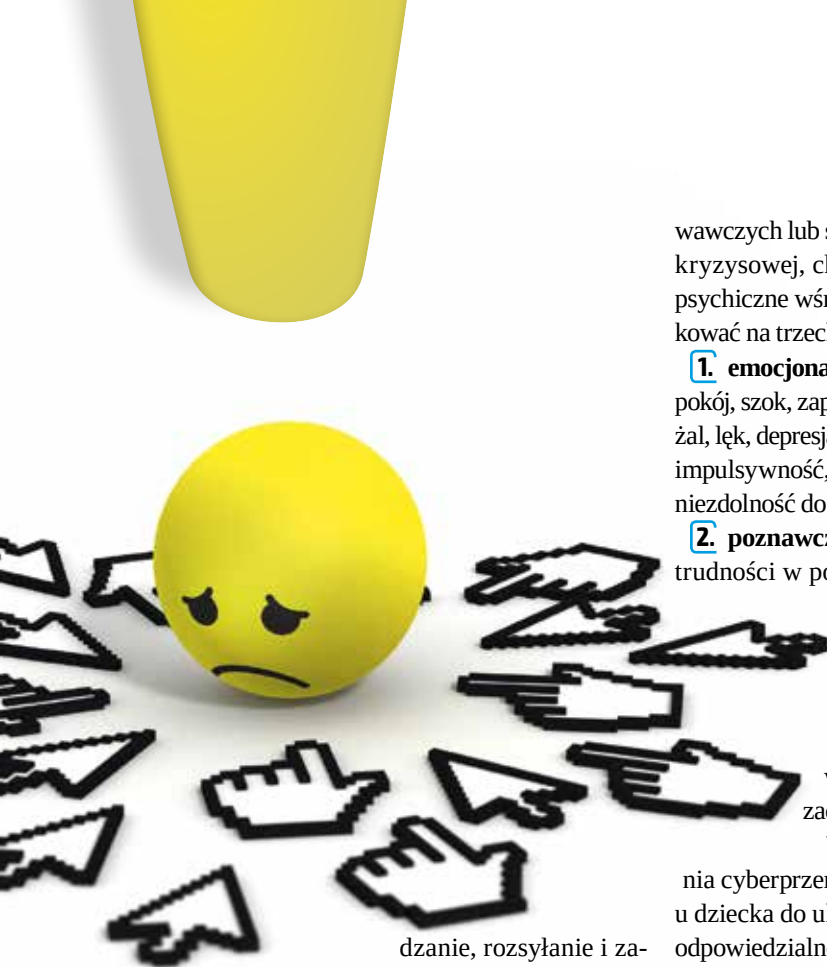
Liczba osób dopuszczających się cyberprzemocy dynamicznie wzrasta i występuje wielokrotnie częściej, niż w przypadku bezpośredniej komunikacji „twarzą w twarz”. Działania takie wynikają przede wszystkim z anonimowości i bezkarności sprawców, masowej dostępności do sieci, ze sposobu postrzegania innych osób czy percepcji własnej osoby. Wśród najczęstszych form cyberprzemocy można wyróżnić:

Flaming – to agresywna wymiana opinii pomiędzy uczestnikami kanałów komunikacji internetowej, najczęściej publicznie, za pośrednictwem pokoi czatowych, grup dyskusyjnych.

Prześladowanie – to działanie polegające na regularnym zastraszaniu poprzez wielokrotne przesyłanie informacji z pogroźkami opisującymi zarówno różne metody skrzywdzenia ofiary, jak też wyrządzenia krzywdy osobom jej bliskim.

Kradzież tożsamości – to podszywanie się w cyberprzestrzeni pod inną osobę w celu jej ośmieszenia i przesyłanie w jej imieniu różnych informacji. Działanie może być dokonane poprzez włamanie na konta pocztowe i konta komunikatorów, dane mogą być wykradzione lub uzyskane od osoby znającej użytkownika.

Upublicznianie tajemnic – to podstępne wyłu-



dzanie, rozsyłanie i zamieszczanie w sieci ośmieszających prywatnych informacji, zdjęć, filmów lub tworzenie kompromitujących stron internetowych.

Cyberstalking – to elektroniczne „sledzenie” innej osoby i zasypywanie jej niechcianymi komunikatami.

Przyczyn takich zachowań należy także upatrywać w braku bezpośredniego kontaktu, ponieważ łatwiej jest zachować się bezwzględnie, gdy nie identyfikuje się lub nie dostrzega drugiej osoby będącej obiektem działań, a dodatkowo motywem działań jest „żart”, „zwrócenie na siebie uwagi” czy też „sposób na nudę, samotność”. W tej sytuacji można mówić o efekcie i zachowaniu rozhamowania, które charakteryzuje wyraźny brak troski o skutki autoprezentacji oraz oceny innych użytkowników sieci.

Skutki cyberprzemocy

Z badań przeprowadzonych przez Jacka Pyżalskiego wynika, że pewne grupy dzieci i młodzieży są najbardziej podatne na wiktyimizację elektroniczną. Wskazuje się wśród nich uczniów o specjalnych potrzebach edukacyjnych (np. przewlekłe choroby, ze specyficznymi problemami w uczeniu się, szczególnie uzdolnieni), o specyficznym układzie cech osobowości utrudniającym przystosowanie się do grupy rówieśniczej (np. lękowi, mało odporni na krytykę, nadmiernie wrażliwi, wycofujący się, bierni, nieśmiali) oraz zaniedbanych pod względem opieki (pozostawieni bez pomocy i wsparcia rodziców, skutek nieprawidłowych postaw rodzicielskich, zaburzonych więzi rodzinnych, zaniedbań wycho-

wawczych lub sytuacji szczególnych: rodzina w sytuacji kryzysowej, choroby, bezrobocia, rozwodu). Reakcje psychiczne wśród ofiar cyberprzemocy można identyfikować na trzech płaszczyznach:

1. emocjonalnej: obawa o przyszłość, uogólniony niepokój, szok, zaprzeczenie, brak poczucia bezpieczeństwa, żal, lęk, depresja, panika, wzrost napięcia emocjonalnego, impulsywność, wahania nastroju, niska kontrola emocji, niezdolność do rozluźnienia.

2. poznawczej: kłopoty z koncentracją, niepewność, trudności w podejmowaniu decyzji, koszmary senne, natręctwa, długotrwały smutek, zachowania kompulsywne.

3. behawioralnej: niska samoocena, wycofanie i tendencja do izolacji społecznej, depresja, skrywany płacz; wybuchy gniewu, nasilone zmęczenie, zachowania antyspołeczne.

W wyniku długotrwałego doświadczania cyberprzemocy ze strony rówieśników może dojść u dziecka do ukształtowania się przekonania o własnej odpowiedzialności za zaistniałą sytuację i przyjęcie roli ofiary.

Działania pomocowe

Dużą trudnością w podejmowaniu działań pomocowych jest fakt, że znaczna część nastolatków nie zwierza się nikomu z doświadczanych form przemocy z wykorzystaniem najnowszych technologii komunikacyjnych, a skala zjawiska wzrasta. Pomoc powinna obejmować początkowo wsparcie psychiczne, następnie poradę dotyczącą tego, jak się zachować, aby zapewnić sobie poczucie bezpieczeństwa, a także nie doprowadzić do eskalacji prześladowania oraz monitorować działania.

Ze względu na to, iż znaczna część młodych osób ukrywa fakt bycia krzywdzonym, dorośli muszą być szczególnie uwrażliwieni na rozpoznawanie symptomów cyberprzemocy wśród dzieci i młodzieży zarówno w środowisku rodzinnym, jak i szkolnym oraz podjąć monitoring aktywności dzieci i młodzieży w sieci. Jest to jedno z zadań szkoły, które znajduje odzwierciedlenie w podstawie programowej kształcenia ogólnego, która nakłada na szkoły obowiązek prowadzenia edukacji medialnej i profilaktyki zachowań ryzykownych w internecie. Pomocą dla nauczycieli i wychowawców może stać się coraz bogatsza oferta programów profilaktycznych i edukacyjnych z zakresu nowoczesnych technologii, która powinna być kierowana do dzieci i ich rodziców. Zadaniem dla rodziców i nauczycieli jest wspomaganie i towarzyszenie dziecku we właściwym korzystaniu z nowych technologii z pożytkiem własnym i w poszanowaniu drugiego człowieka. ■

Po polskich parafiach peregrynują relikwie św. Brata Alberta i jego dwa portrety pędzla Leona Wyczółkowskiego. Wierni, modląc się przy relikwiach „biedaczyny z Krakowa”, jak mówi się o tym świętym, mogą także podziwiać słynne obrazy „Ecce Homo” – dzieło samego Brata Alberta – przedstawiające ubiczowanego Chrystusa w koronie cierniowej. Wędrówka obrazów i relikwii odbywa się w ramach obchodzonego w Polsce Roku św. Brata Alberta, ustanowionego przez polski parlament. Centralnym punktem obchodów będzie msza święta odprawiona przez abp. Stanisława Gądeckiego 10 czerwca w południe w sanktuarium Jana Pawła II w Krakowie. Do udziału w liturgii zaproszeni są szczególnie ludzie ubodzy, podopieczni Caritasu, uczniowie i nauczyciele szkół, a także fundacji i parafii, którym patronuje św. Brat Albert, a także artyści. W tym gronie będą też siostry albertynki z pustelni św. Brata Alberta na zakopiańskich Kalatówkach. Przyjadą ze swoim kapelanem – ks. Krzysztofem Matuszewskim, salezjaninem.

Zaczyna malować Chrystusa

Adam, Hilary, Bernard Chmielowski, późniejszy Brat Albert, pochodził ze szlacheckiego rodu. Urodził się 20 sierpnia 1845 r. w Igołomi koło Krakowa. W 1853 r. zmarł mu ojciec, a w czternastym roku życia osierociła go matka. Jako osiemnastoletni student Szkoły Rolniczo-Leśnej w Puławach brał udział w powstaniu styczniowym. W jednej z bitew został ranny. Amputowano mu nogę. Miał wtedy osiemnaście lat. Nie załamał się jednak. Z uporem szukał swojej drogi życiowej. Już wcześniej malował, pisał wiersze. Postanowił więc poświęcić się sztuce. Studiował malarstwo w Warszawie, Paryżu i Monachium. Po ukończeniu studiów plastycznych jego talent rozkwitł. Doceniali go tacy artyści, jak Leon Wyczółkowski, z którym się przyjaźnił. W gronie jego dobrych znajomych byli także aktorzy, np. Helena Modrzejewska. Jako wrażliwy człowiek i artysta Adam Chmielowski szukał najlepszych sposobów i form wyrażenia wewnętrznych przeżyć. Zachodzące w nim przemiany, przemyślenia związane z wiarą, sensem istnienia, człowiekiem, znajdują odbicie w dziełach o tematyce religijnej. Jest autorem w sumie 61 obrazów olejnych i 22 akwarel.

Będąc we Lwowie w 1889 r. zaczyna malować Chrystusa. Oblicze umęczonego Jezusa odnajduje w człowieku ubogim i bezdomnym. Towarzyszące powstawaniu tego dzieła mistyczne przeżycia spowodowały nagły zwrot w jego życiu. Mając 42 lata, Adam Chmielowski porzuca artystyczne życie. Postanawia oddać się na wy-

BRAT ALBERT WĘDRUJE PO POLSCE, ŻEBY POMÓC BEZDOMNYM

■ **Grażyna Starzak**

dziennikarka, uczestniczy w radzie programowej
Centrum Jana Pawła II

W mowach pogrzebowych mówiono o nim „najpiękniejszy człowiek pokolenia”. Obok duchowieństwa, władz, artystów, w kondukcje za trumną szedł tłum tych, którzy dzięki niemu mieli, co jeść i gdzie spać.



Leon Wyczółkowski, Brat Albert, 1902

łączną służbę Bogu, a wszystkie swoje siły poświęcić temu, co jak mówi „jest najważniejsze” – pomocy ludziom bezdomnym. W 1887 r., za zgodą kard. Albina Dunajewskiego, wkłada zakonny habit, przyjmując imię Albert. Rok później zakłada dwa nowe zgromadzenia: Braci Albertynów (w 1888 r.) i Sióstr Albertynek (1891 r.) oparte na regule św. Franciszka z Asyżu. Wraz ze swoimi współbraćmi organizuje domy dla sierot, kalek, starców i nieuleczalnie chorych, warsztaty, w których bezdomni uczą się zawodu. Słynne są słowa Brata Alberta, że trzeba „każdemu dać jeść, bezdomnemu miejsce, a nagiemu odzież; bez dachu i kawałka chleba może on już tylko kraść albo żebrać dla utrzymania życia”. Pieniądze na ten cel zdobywa, kwestując na ulicach Krakowa.

Brat Albert zmarł w dzień Bożego Narodzenia 1916 r. Żegnały go tłumy krakowian. W mowach pogrzebowych mówiono o nim „najpiękniejszy człowiek pokolenia”. Obok duchowieństwa, władz, artystów, w kondukcje za trumną szedł tłum tych, którzy dzięki niemu mieli, co jeść i gdzie spać.

W trudach postęgi ludziom najuboższym

Polski parlament postanowił uczcić świętego, ogłaszając 2017 r. – Rokiem św. Brata Alberta. W Kościele w Polsce rozpoczął się on już 25 grudnia ub. roku i potrwa do kolejnych świąt Narodzenia Pańskiego. Wśród wielu różnych wydarzeń, jakie zaplanowano z tej okazji, warto wymienić uroczystą mszę św., którą odprawi bp Jan Szkołodź 4 czerwca w kościele św. Krzyża w Zakopanem. Po mszy odbędzie się pielgrzymka śladami św. Jana Pawła II do Pustelni Braci Albertynów na Kalatówkach, wybudowanej przez Brata Alberta i jego współbraci w 1902 r. Miejsce, na którym stoi ofiarował im ówczesny właściciel Zakopanego – hrabia Władysław Zamoyski. Domy pustelnicze zakładał Brat Albert po to, aby – jak mówił – „w ciszy odosobnienia bracia oddając się przede wszystkim modlitwie i kontemplacji rzeczy Bożych odnawiali ducha i siły nadszarpnięte w trudach postęgi ludziom najuboższym”. Nakazywał swym braciom i siostrą, by liczba pustelni była dostateczna, „bo wtedy będzie ścisła karność i zakorzeni się prawdziwie życie zakonne w Zgromadzeniach z wielką chwałą Bożą, a po przytuliskach i innych domach będzie się we wszystkim dobrze działo”. Pustelnia na Kalatówkach, w otoczeniu wspaniałej przyrody, to szczególne miejsce i częsty cel pielgrzymek wiernych, jak mówi ks. Krzysztof Matuszewski, od czterech lat kapelan mieszkających tu sióstr albertynek. Ks. Matuszewski, salezjanin, tak jak jego poprzednicy, wcześniej był w Oświęcimiu, ale cieszy się, że trafił właśnie na Kalatówki, bo św. Brat Albert jest mu

bardzo bliski. – Tak się składa, że w dniu patronalnym tego świętego – 17 czerwca – miałem święcenia kapłańskie. To dla każdego księdza szczególna data – wyznaje ks. Matuszewski.

Centralnym punktem obchodów Roku św. Brata Alberta będzie msza święta odprawiona przez przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Stanisława Gądeckiego 10 czerwca 2017 r. o godz. 12 w sanktuarium Jana Pawła II w Krakowie. Wyjątkowe znaczenie będzie miała także „krakowska” msza odpustowa w sanktuarium św. Brata Alberta Ecce Homo, która odprawiona zostanie 17 czerwca o godz. 17.

Oddać się tym wartościom, które są ponad wszystkim

Wierni, którzy nie będą mogli przyjechać do Krakowa, mają okazję uczcić tego świętego w swoich parafiach. 28 lutego br. w Krakowie abp Marek Jędraszewski poświęcił obrazy, które wraz z relikwiami św. Brata Alberta od 1 marca wędrują po Polsce. Obrazy – dwa portrety świętego pędzla Leona Wyczółkowskiego i dwa obrazy „Ecce Homo” namalowane przez Brata Alberta – oraz jego relikwie „odwiedzą” ponad sto parafii. Będą tam, gdzie działają Rycerze Kolumba, katolicka, wyłącznie męska organizacja, do której należy prawie 2 mln członków na całym świecie, a 4,5 tysiąca w Polsce. To właśnie członkowie tej organizacji wraz z siostrami albertynkami są inicjatorami peregrynacji. Andrzej Anasiak, przedstawiciel Rycerzy Kolumba w Polsce, wyjaśniając cel przedsięwzięcia, mówi, że organizatorzy „chcą pokazać, że warto oprócz odnoszenia sukcesów w życiu prywatnym czy zawodowym, zatrzymać się na chwilę i oddać się tym wartościom, które są ponad wszystkim, co nas otacza”. – Brat Albert jest dla nas najlepszym przykładem, bo sam przecież zrezygnował ze sławy, by całkowicie oddać się ubogim. Setna rocznica jego urodzin to dobry moment, żeby ideę miłosierdzia umocnić w nas wszystkich – zapewnia Andrzej Anasiak.

Dodatkowym celem „wędrowki” po Polsce relikwii św. Brata Alberta jest to, co pewnie ucieszyłoby Go najbardziej, czyli pomoc bezdomnym. Peregrynacji towarzyszy bowiem zbiórka koców i pościeli dla noclegowni prowadzonych przez siostry albertynki. – Chcemy, żeby idea miłosierdzia, którą swoim życiem szerzył św. Brat Albert, rozprzestrzeniła się pośród nas przez proste uczynki. Stąd właśnie zbiórka tych przedmiotów, które będą mogły zaspokoić podstawowe potrzeby naszych podopiecznych – wyjaśnia s. Bernarda Kostka, albertynka z Krakowa. ■



Włodzimierz Szembek
Fot. Archiwum Salezjańskie Inspektorii Krakowskiej

Dla ludzi bardzo hojny, a dla siebie zbyt surowy

– sylwetka duchowa Sługi Bożego

ks. Włodzimierza Szembeka SDB (1883 – 1942)

■ **Ks. Artur Świeży** salezjanin, historyk, archiwista, przewodnik górski i duszpasterz przewodników

„Wymagał od nas wyrzeczenia się z serca wszelkiej nienawiści, domagał się przebaczenia wszelkiej krzywdy i zbrodni, jakich doznawaliśmy od naszych morderców. Ta jednak na wskroś nieziemska postawa życiowa stawiała się w naszych oczach niezbitym dowodem jego wielkości i świętości” – wspominali współwięźniowie ks. Włodzimierza Szembeka, którego proces beatyfikacyjny toczy się.

Bez troskie dzieciństwo i młodość

Franciszek Włodzimierz Szembek przyszedł na świat 22 kwietnia 1883 roku w majątku swoich rodziców Zygmunta i Klementyny z hrabiów Dzieduszyckich w miejscowości Poręba Żegoty pod Krakowem. Dzieciństwo spędził wraz z bratem Janem (późniejszym wiceministrem spraw zagranicznych w rządach II RP) i dwiema siostrami w Krakowie przy ul. Starowiślniej 15. Uczył się pilnie, najpierw prywatnie, a potem w Gimnazjum im. Sobieskiego w Krakowie. Po zdaniu egzaminu dojrzałości, w 1901 roku zapisał się na Wydział Rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z pasją oddawał się nauce języków obcych, dzięki czemu znał: niemiecki, francuski, angielski, rosyjski, czeski, włoski, języki klasyczne, a nawet jidysz, dzięki czemu swobodnie czytał gazety żydowskie. Miał wielkie zamiłowanie do muzyki i szczególnie talent odtwarzania charakterystycznych ról scenicznych. Już sam wygląd zjednywał mu powszechną sympatię. Wśród braci studenckiej Włodzimierz był dość łatwo rozpoznawalny dzięki charakterystycznemu rzymskiemu nosowi, z którego chętnie żartował, i możliwości łądowego nawiązywania kontaktu.

„Pan w chłopskiej ławce”

Po ukończeniu studiów w 1907 roku powierzono mu funkcje plenipotenty i administratora dóbr rodzinnych matki położonych na obszarze około 3 tys. hektarów w okolicach Jarosławia. Młody hrabia zamieszkał w swo-

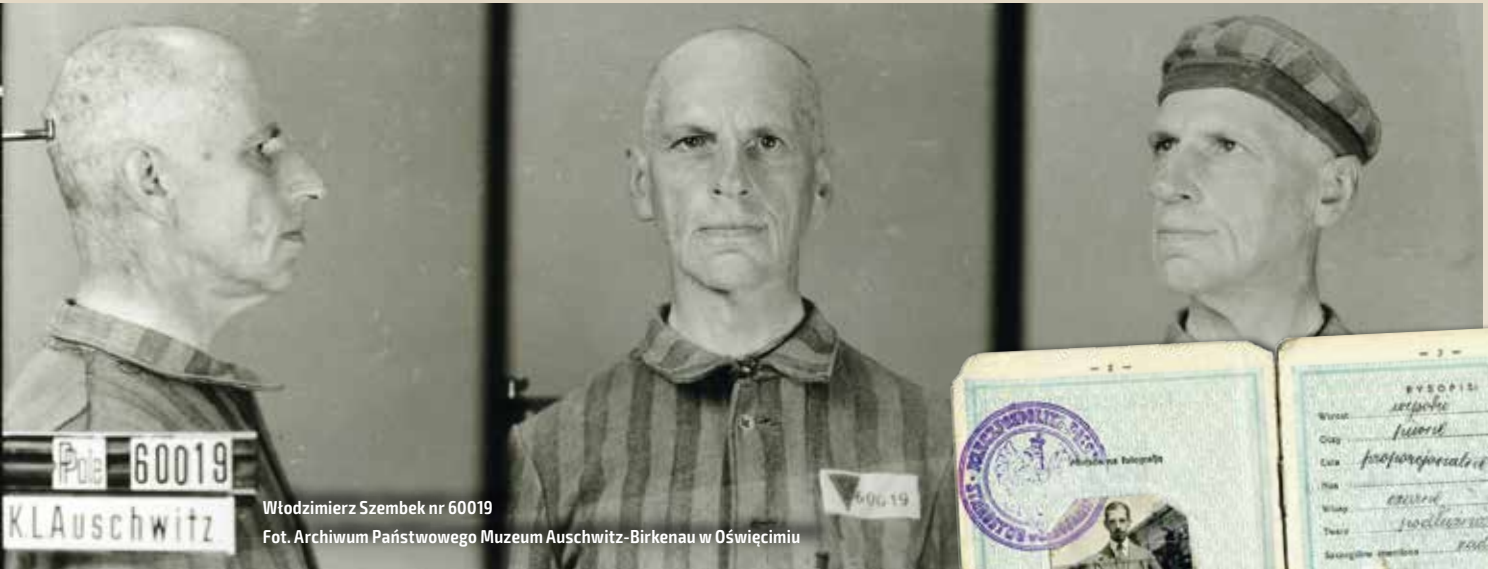
im dworku w majątku Węgierka, położonym 2 km od miasteczka Pruchnik, prowadząc w nim życie raczej samotne. Gości do siebie nie zapraszał, na małżeństwo nie miał ochoty, w ogóle nie nosił się jak arystokrata. W swoim majątku mógł przesiadywać ze służbą, rozmawiać z chłopami, podróżować koleją trzecią klasą i chodzić w zabłoconym ubraniu. Był człowiekiem bogatym, ale nie przywiązywał do tego wielkiego znaczenia. Gdy jego urzędnicy jeździli powozem, on sam zwyczajnym wozem. Za całą służbę osobistą wystarczał mu jeden starszy człowiek, który był jego kamerdynerem i kucharzem. Kiedy w czasie I wojny żołnierze carscy kazali mu paść krowy, nie pozwolił nikomu z miejscowych się w tym wyręczyć. O wiele częstsze kontakty miał z duchowieństwem niż z sąsiadami, którzy uważali go za dziwaka i pomyśleńca. W świadectwie wystawionym hrabiemu przez księdza proboszcza z Pruchnika, gdy ten zdecydował się wstąpić do Zgromadzenia Salezjańskiego, czytamy: „Franciszek Włodzimierz dwojga imion Szembek od 20 lat przebywał w tutejszej parafii (...) Przez cały ten czas był dla ludzi bardzo hojny, a dla siebie zbyt surowym. Nikt od niego nie odszedł bez wsparcia, a sam prowadził życie więcej niż skromne. W czasie [pierwszej] wojny [światowej], kiedy żywność szła przede wszystkim na wyżywienie wojska, a ludność głodem przymierała, żywił się również tylko czarnym chlebem i jarzynami, by nie wyróżniać się od biedaków. Natomiast zgromadzenia zakonne, przytułki dla sierot, zakłady wychowawcze

wspierał hojnie tak żywnością, jak i groszem. (...) Pogorzelnicy otrzymywali drzewo na odbudowę, biedacy wyborną jałmużnę, gminy znaczniejsze datki na cele społeczne – słowem miłosierdzie, często bezkrytyczne, było jego wybitną cnotą. I nie odstąpił od niej, pomimo iż niektórzy zarzucali mu lekkomyślność, lub poczytywali go za szkodnika społecznego. (...) Nigdy nie dał zgorszenia ani czynem, ani słowem. Wyglądał bowiem na człowieka bez namiętności, ale budował wszystkich swoją ciepłością i uprzejmością, a nade wszystko życiem religijnym. Chodził do kościoła i jak celnik stawał w kącie ze skupieniem, odmawiał brzewiarz, a w ostatnich latach często przystępował do św.[iętych] sakramentów. Toteż otaczano go szacunkiem, a nawet za świętego poczytywano”.

Ksiądz Michał Buniowski, który w latach 1916-1921 był wikarym w Pruchniku, wspomina, że w każde święto Szembek siadał w ławkach razem z chłopami i zamiast zwykłej ksiądzki, wyciągał brewiarz kapłański i z niego się modlił. Na początku lat dwudziestych hrabia Szembek, w porozumieniu z pruchnickim proboszczem ks. Wawrzyńcem Motylem, postanowił ufundować probostwo rzymskokatolickie w Kramarzówce. W tym celu wystawił drewniany kościół, który stał się oparciem dla powstałej przy nim katolickiej parafii.

Bogaty hrabia ubogim salezjaninem

Zamiar wstąpienia do zakonu dojrzał w życiu hrabiego stopniowo. Widziano, że i tak żył jak ksiądz, ale on nie mógł się zdecydować.



W końcu, w mocno już dojrzałym wieku – miał wtedy ponad 40 lat – zrealizował swój zamiar i udał się do domu macierzystego salezjanów w Oświęcimiu. Po rocznym tam pobycie wstąpił w 1928 roku do nowicjatu w Czerwińsku. Ówczesny magister nowicjatu, ks. Paweł Gola, tak go wspominał: „Szczególniejsze wrażenie zrobił na mnie jego duch pokory, ubóstwa i wyrzeczenia się. Nie przypominam sobie, by kiedykolwiek wspominał coś o swoim pochodzeniu, rodzice, przodkach, zasługach, dobrodziejstwach innym świadczonych”.

W zimie 1929 roku został wezwany do Lwowa do ciężko chorej matki. Po kilku dniach matka zmarła, a on następnego dnia po pogrzebie wrócił do nowicjatu. Przed wyjazdem oświadczył rodzinie, że z przypadającej mu części majątku rezygnuje, bo to, co mu się należało, rozdał już w czasie administrowania dobrami matki. Sam ks. Włodzimierz mawiał, że powołanie to wielka łaska, bo na świecie człowiek, choćby chciał jak najlepiej, nigdy nie wie, czy spełniając ten uczynek, nie opuści innego, lepszego, natomiast posłuszeństwo wskazuje mu uczynki najlepsze i na pewno spełniane wedle woli Bożej. Wyświęcony na kapłana został w 1934 roku. Nic w jego postawie pokory i ubóstwa się nie zmieniło. Gdy pewnego razu ks. inspektor Tomasz Kopa podniesionym głosem wyrzucał mu, że jako sekretarz jest niedołągą i do niczego się nie nadaje, on stał spokojnie i w milczeniu przyjmował naganę bez jakiegokolwiek próby usprawiedliwienia się. W praktyce życia nie wszystko mu się udawało. Będąc później prefektem Stu-

dentatu Teologicznego w Krakowie „na Łosiówce”, stał wraz z klerykami przed drzwiami dyrektora, czekając na swoją kolejkę, aby przed pójściem na spoczynek oddać do grosza kasę domową. Sznurowadła miał zrobione z prostych sznurków zafarbowanych czarnym atramentem. W podróż, zamiast kosza czy walizki, rzeczy w prosty tobołek związywał. Wszystko nacechowane było u niego skrajnym ubóstwem.

Aresztowanie i śmierć męczeńska

W ciężkich latach okupacji niemieckiej pracując w Skawie, pełnił nadal swoje zakonne i kapłańskie obowiązki. Nie podzielał ogólnych nastrojów i złudzeń, nie interesował się żadnymi plotkami i spekulacjami politycznymi. Przy tym wystrzegał się wszystkiego, co mogło stać się powodem zwrócenia uwagi wroga. Jednak, gdy gestapo 9 lipca 1942 roku najechało na dom w Skawie i chciało aresztować ks. dyrektora Walentego Kozaka, ks. Szembek zgłosił się za niego. Aresztowano obu. W chwili aresztowania ks. Włodzimierz powiedział: „To wstyd, że tak długo musieliśmy na to czekać”. Ks. Kozaka po pewnym czasie wypuszczono, a księdza Szembeka przewieziono do więzienia w Zakopanem, gdzie był torturowany. Jeden z więźniów tak pisze o jego postawie: „(..) Ks. Szembek wzbudzał w nas podziw jako prawdziwy święty. Przed nim otwieraliśmy nasze dusze. (..) W jednym nie mogliśmy się zgodzić, a miano-

wicie z tym, że wymagał od nas wyrzeczenia się z serca wszelkiej nienawiści, że domagał się przebaczenia wszelkiej krzywdy i zbrodni, jakich doznawaliśmy od naszych morderców. Ta jednak na wskroś nieziemska postawa życiowa stawała się w naszych oczach niezbitym dowodem jego wielkości i świętości”.

Z Zakopanego został przewieziony do więzienia w Tarnowie, a stamtąd 19 sierpnia 1942 do obozu Auschwitz, gdzie przydzielono go do ciągnięcia walca, którym ugniatano plac apelowy. Na skutek wcześniej zadanych ran, wycieńczenia i nadludzkiej pracy zmarł 22 września 1942 roku. ■

Fot. Archiwum Salezjańskie Inspektorii Krakowskiej

Kolejnym zadaniem mężczyzny jest rozumienie sensu płciowości oraz budowanie odpowiedzialnych więzi z osobami drugiej płci. To bowiem jest warunkiem podjęcia zadań małżeńskich i rodzicielskich.

Księga Rodzaju wyjaśnia, że „stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27). Bóg nie jest mężczyzną ani kobietą, gdyż jest pełnią. Dojrzały mężczyzna rozumie, że – w przeciwieństwie do Boga – istnieje na sposób jednej z dwóch płci. Fakt ten przypomina mu o tym, że jest kimś niedoskonałym i że sam sobie nie wystarczy. Stwórca mówi o tym wprost: „Potem Pan Bóg rzekł: «Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc»” (Rdz 2, 18). Zadaniem mężczyzny jest rozpoznać w kobiecie kogoś równego sobie godnością, a jednocześnie kogoś, kto dzięki specyfice swojej płci jest w stanie pomóc mu w rozwoju, w panowaniu nad sobą i nad światem, w tworzeniu cywilizacji miłości i życia.

Dorastanie do małżeństwa i założenie rodziny

W Księdze Rodzaju czytamy: „Po czym Bóg im

KOCHAJĄCY MAŻ I ODPOWIEDZIALNY OJCIEC

zadania mężczyzny we współczesnym świecie

Część II

■ **Ks. Marek Dziewiecki**, doktor psychologii, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Radomiu, dyrektor telefonu zaufania diecezji radomskiej, rekolekcjonista, autor ponad siedemdziesięciu książek z zakresu wychowania, małżeństwa i rodziny, komunikacji międzyludzkiej, a także profilaktyki i terapii uzależnień

błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną» (Rdz 1, 28). Pierwszym warunkiem panowania nad ziemią jest zatem dorastanie do małżeństwa i założenie rodziny. W przeciwnym przypadku mężczyzna nie zaludni ziemi ani nie uczyni ją sobie poddaną. „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). Podjęcie zadań małżeńskich i rodzicielskich wiąże się z osiągnięciem niezależności od rodziców i ze zdolnością do pokochania żony taką miłością, że zawierzy ona mężowi swój los doczesny oraz los swoich przyszłych dzieci.

Trwanie w miłości do żony na dobre i na złe

W relacjach międzyludzkich najważniejszym zadaniem mężczyzny jest wypełnienie przysięgi małżeńskiej, czyli trwanie w miłości do żony na dobre i na złe, w każdej sytuacji, aż do śmierci. Św. Ambroży wyjaśnia: „Nie jesteś jej panem, lecz mężem, nie służącą otrzymałeś, ale żonę. Odpłać życzliwością za życzliwość, miłość wynagrodź miłością”. Zadaniem drugim jest przyjęcie z miłością i solidne wychowanie dzieci, którymi Bóg obdarzy go w małżeństwie. Żadne zadanie mężczyzny nie jest większe od tego. Sam Bóg wyjaśnia, że największą karierą dla mężczyzny jest bycie kochającym mężem i ojcem. Wszystko inne jest wtórne i nie wystarczy mężczyźnie do szczęścia. Kariera zawodowa, społeczna, artystyczna, sportowa czy polityczna może być wartościowym dodatkiem, ale nie powinna stać się ani największą aspiracją mężczyzny, ani jego największą radością. Dojrzały mężczyzna tak mocno kocha żonę i dzieci, że im chce się przy nim żyć w każdej sytuacji, że czują się przy nim bezpieczni i chro-

nieni nie tylko przed zewnętrznymi zagrożeniami, lecz także przed ich własną słabością. Mężczyzna niedojrzały oddziela współżycie seksualne od miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Szuka kontaktu z kobietą dla chwili egoistycznej przyjemności, a nie po to, by być dla niej darem, obrońcą, niezawodnym sejfem.

Kto wychowuje mężczyzn do tego, by stali się kochającymi mężami i ojcami?

Gdyby nie było grzechu pierworodnego, który zaburzył więź mężczyzny i kobiety, prawdopodobnie małżeństwo i rodzina byłaby powołaniem każdego bez wyjątku mężczyzny. Powołanie kapłańskie stało się potrzebne dopiero w sytuacji, w której małżonkowie i rodzice – a w konsekwencji również ich dzieci – zaczęli wchodzić w kryzys i doświadczać skutków grzechu pierworodnego oraz grzechów potomków Adama i Ewy. Wierny swemu powołaniu ksiądz czy zakonnik to nie egoistyczny singiel, lecz mężczyzna, który zobowiązuje się do wiernej i ofiarnej miłości wobec ludzi, którzy nie są jego krewnymi. To – na wzór Jezusa – największy na tej ziemi obrońca małżeństwa i rodziny, kobiet i dzieci. To ktoś, kto wychowuje mężczyzn do tego, by stali się kochającymi mężami i ojcami oraz ktoś, kto stanowczo broni kobiet i dzieci przed tymi mężczyznami, którzy nie chcą lub nie potrafią kochać. Dzięki celibatowi ksiądz może od rana do wieczora wspierać małżeństwa i rodziny, ale nie kosztem własnej żony i własnych dzieci.

Mężczyzna przeżywa na ziemi ojcostwo Boga

Św. Jan Paweł II opisuje zadania kochającego męża i ojca: „W małżonce widzi mężczyzna wypełnienie się zamysłu Bożego: «Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc», i swo-

im czyni okrzyk Adama, pierwszego oblubieńca: «Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!». Prawdziwa miłość małżeńska zakłada i wymaga, aby mężczyzna żywił głęboki szacunek dla równej godności kobiety: Mężczyzna, ukazując i przeżywając na ziemi ojcostwo samego Boga, powołany jest do zabezpieczenia równego rozwoju wszystkim członkom rodziny. Spełni to zadanie przez wielkoduszną odpowiedzialność za życie poczęte pod sercem matki, przez troskliwe pełnienie obowiązku wychowania, dzielonego ze współmałżonką, przez pracę, która nigdy nie rozbija rodziny, ale utwierdza ją w spójni i stałości, przez dawanie świadectwa dojrzałego życia chrześcijańskiego, które skutecznie wprowadza dzieci w żywe doświadczenie Chrystusa i Kościoła”.

Ochrona w każdej sytuacji i za wszelką cenę

Zadaniem dojrzałego mężczyzny jest ochrona swoich dzieci w każdej sytuacji i za wszelką cenę. Taki mężczyzna wie, że jeśli dochodzi do aborcji, to zabójstwa dziecka nie dokonuje jedynie matka tegoż dziecka, lecz obydwój rodzice, gdyż obydwój są jednakowo odpowiedzialni za los bezbronno początkowo człowieka, któremu przekazali życie. Zadaniem mężczyzny jest tak mocno kochać i wspierać żonę, by nawet nieplanowane przez nią dziecko stało się dla niej dzieckiem chcianym i kochanym. W skrajnych przypadkach zadaniem mężczyzny jest obrona własnego dziecka nawet przed matką tegoż dziecka, gdyby pomimo miłości męża chciała ona ich dziecko zabić. Dojrzały mężczyzna zdaje sobie sprawę z tego, że nikt, nawet matka jego dziecka, nie może zwolnić go z obowiązku obrony swojej córki czy swojego syna. ■

Różnica w patrzeniu na seksualność obojga małżonków. To norma

Różnice dotyczą wielu wymiarów. Począwszy od wycucia moralnego. Różnic, co jest dobre a co złe w tej dziedzinie. Co piękne i święte a co niedopuszczalne i grzeszne.



Fot. Arcybiskup

■ **Jacek Pulikowski**
inżynier, wykładowca na Politechnice Poznańskiej, prowadzi zajęcia w Studium Rodziny przy Wydziale Teologii UAM w Poznaniu

Czy czystość seksualną traktują jako przeżytek czy jako wartość. Czy współżycie przed ślubem służy dobrze małżeństwu czy je niszczy. Czy posługiwanie się pornografią i samogwałt to norma powszechnie przyjęta czy tragiczne w skutkach zagubienie powodujące poważne problemy we współżyciu małżeńskim. Czy przyjemność seksualna jest wartością samą w sobie, dla zdobycia której można posługiwać się antykoncepcją, środkami poronnymi, a nawet aborcją, czy jest zarezerwowana wyłącznie dla małżeństwa. I to małżeństwa otwartego na przyjęcie dziecka jako naturalnego skutku współżycia, nawet gdyby poczęło się nieplanowane. Terenów potencjalnych różnic jest naprawdę wiele.

Inne patrzenie na płciowość przez każdego z małżonków jest normalnością. Źle jest, gdy te różnice są drastyczne, a podejścia sprzeczne, niedające się pogodzić. Różnice wynikają z wielu powodów i część z nich jest nie do uniknięcia.

...

Nie do uniknięcia są te różnice, które wynikają z natury (planu Stwórcy), wszak inna jest rola kobiety, a inna mężczyzny w przekazywaniu życia. Wszystkie naturalne skutki biologiczne współżycia (nie mówię o chorobach przenoszonych drogą płciową) ponosi w swym ciele kobieta. Ona „wpuszcza w granice swego ciała” (ważne zagadnienie psychologiczne), gdzie na straży stoi błona dziewicza. Psychiczne prawo pierwszych połączeń mówi, jak ważne jest to pierwsze współżycie dla całej przyszłości w tej dziedzinie. Zastanów się, czy to jest najlepszy moment na rozpoczęcie współżycia? Czy swojej córce takie warunki byś z czystym sumieniem polecił? Dalej w kobiecie może się począć dziecko i każda, choćby podświadomie,

współżycząc, o tym myśli. Potem dziewięć miesięcy noszenia w swoim ciele. Dziś mówimy ciąża, dawniej stan błogosławiony. Słownictwo nie jest bez znaczenia. Ukazuje podejście i wpływa na nastawienie. Dalej mamy poród, który jest ważnym i trudnym doświadczeniem. Wprowadzenie męża w towarzyszenie przy porodzie niesie wiele pozytywnych skutków dla obojga (a właściwie dla trojga). Potem mamy karmienie piersią... To wszystko niepodważalna biologia, a nie ideologia katolicka, jak niektórzy „naukowcy” próbują dziś tłumaczyć. Naprawdę plemniki katolika i niekatolika są jednakowe, komórki jajowe i macice także. Dojrzewanie i funkcjonowanie w tej dziedzinie sterowane jest hormonami (z poziomu mózgu poprzez neurohormony) i nie zależy od poglądów człowieka. (Chyba że – niekatolik zdecydowanie częściej – poniszczył je swymi działaniami czy wprost nierozumnie, w złym celu używanymi środkami hormonalnymi). To wszystko powoduje, że podejście kobiety do współżycia jest z natury inne niż mężczyzny. Kobieta jako ponosząca skutki biologiczne współżycia jest wyposażona w bardzo rozbudowany system ostrzegawczy przed nieodpowiedzialnym podejmowaniem współżycia. Jej naturalne wycucie, co jest moralnie dobre a co złe jest dużo lepsze niż mężczyzny. Oczywiście kobietę również w tym względzie można oszukać, a nawet sama może siebie oszukiwać, uwierzywszy nie temu, co trzeba (podobnie jak Ewa w raju). Jednak pomimo wszystko to ona jest „ekspertem” od współżycia. Tylko ona zna warunki, jakie są jej potrzebne, by mogła podjąć współżycie bez żadnego lęku. By móc całkowicie oddać się ukochanemu mężowi, któremu ufa bezgranicznie, i który daje pełne gwarancje bezpieczeństwa jej i ich poczętemu dziecku. Niestety, świat wmówił mężczyznom, że to oni są „ekspertami” i oni

Inne patrzenie na płciowość przez każdego z małżonków jest normalnością. Źłe jest, gdy te różnice są drastyczne, a podejścia sprzeczne, niedające się pogodzić.

mają „zrobić kobiecie dobrze”. Jakże często mężczyźni, koncentrując się na stronie „technicznej” (zgodnie z predyspozycjami), nie spełniają warunków psychicznego komfortu potrzebnego kobiecie. Kobiety niezadają się na współżycie pod presją, wbrew sobie i w efekcie narasta w nich niechęć do samego współżycia i osoby mężczyzny. Skutki tego są opłakane (często dosłownie). Liczne kawały o bólu głowy na samą myśl o współżyciu są tego ilustracją, swoistym dowodem na istnienie problemu. Największą mądrością by było, by mężowie stali się pilnymi uczniami żon zwłaszcza w zakresie zapewnienia komfortu psychicznego i sposobów likwidacji lęków żony. Zarówno tych racjonalnych, jak i tych... wyimaginowanych. Tak, lęk spowodowany racjonalnymi przesłankami, jak i lęk wynikły z samych tylko zupełnie nierealnych wyobrażeń mają tak samo destrukcyjny i blokujący wpływ na kobietę. Niepodjęcie mądrej komunikacji na temat tych naturalnych różnic i w efekcie uwzględnienie ich w praktyce uniemożliwia wręcz dobrą relację intymną. Więcej... gwarantuje niepowodzenie! W tym świetle można zrozumieć, jak przerażające spustoszenie szerzy uwierzenie obłąkańczej ideologii gender głoszącej, że żadnych różnic nie ma. Że biologiczna płeć jest nieważna, a liczy się wyłącznie „płeć psychiczna” (chwilowe uczucie, odczucie, a nawet kapryś).

Po drugie różnice w podejściu do seksualności w ogóle, a do współżycia w szczególności istotnie zależą od rodziny pochodzenia. W każdej rodzinie panuje inny klimat i bywa, że podejście do seksualności jest w rodzinach wyjątkowo diametralnie różne. Przykładowo jedni rodzice doceniają wartość czystości przedmałżeńskiej i wręcz wymagają tego od swych dzieci, a inni sami przyzwalają na cudzołóstwo swych dzieci, a nawet wspierają, finansując wspólne mieszkanie przed ślubem. Po jednym artykule o czystości dostałem list od szczerze oburzonego ojca, który

napisał: „Nigdy bym się nie zgodził na małżeństwo mojej córki, gdyby się wcześniej z mężem nie przespała”. Ważne byłoby, by narzeczeni podjęli spokojną analizę, jak te sprawy wyglądają w domach rodzinnych. Następnie, analizując prawdopodobne (m.in. znane statystyki) skutki obu, opowiedzieli się za tą postawą, która daje większe szanse na trwałe szczęście małżeńskie i rodzinne. Ze swobodnej pozycji nietrudno wymyślić, że czystość przedmałżeńska jest stokrotnie opłacalna... a jednak wiele par nie jest w stanie dojść do tych wniosków lub ich w życiu zrealizować.

Po trzecie różnice w patrzeniu na płciowość zależą znakomicie od źródeł wiedzy, z których czerpali naukę. Niestety, rynek wielkich mediów jest opanowany przez siły poddane złemu duchowi, robiące na sferze płciowości brudny biznes zarówno finansowy, jak i ideologiczny. Zupełnie inne będzie patrzenie osoby czytającej Gościa Niedzielnego i oglądającej Telewizję TRWAM niż czytelnika Gazety Wyborczej i widza TVN. Tu również konieczna jest analiza skutków przyjęcia różnych postaw.

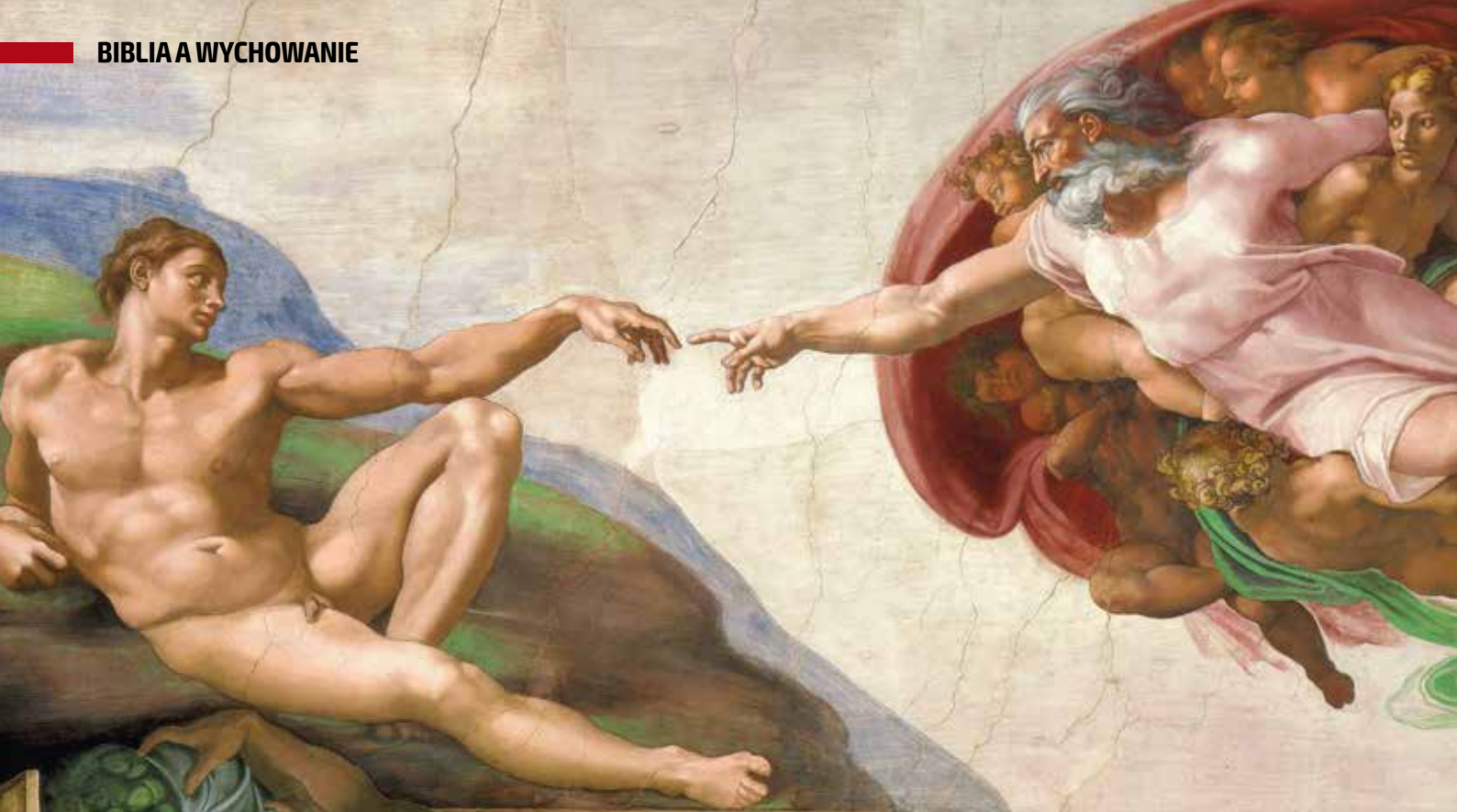
Po czwarte wreszcie zależą od własnych doświadczeń w tej dziedzinie (pisaliśmy o tym poprzednio). Tu skutki wydają się najdrastyczniejsze. Na domiar złego wielu ludzi mających doświadczenia seksualne przed ślubem nie widzi w tym niczego złego. A nawet próbują się niektórzy doszukiwać korzyści z tych doświadczeń. Niezgodność małżonków w dziedzinie intymnej jest szczególnie bolesna, bo uniemożliwia nawiązanie głębokiej więzi psychicznej i duchowej i zawsze owocuje frustracjami, niezadko wzajemnymi pretensjami.

Podsumowując. Bez względu na to, z jakich pozycji startowali do małżeństwa, muszą uzgodnić wspólną (oby najczystsza i tym samym najpiękniejsza) postawę wobec sfery płciowości. Jeżeli nie da się takowej uzgodnić... absolutnie nie powinni się pobierać. Życie pokazuje tragiczne skutki rozbieżności w tej delikatnej dziedzinie. ■



W LIPCU

ZDRADY MAŁŻEŃSKIE



Władza ojcowska w świetle nauczania świętego Pawła Część 3

Etyka rodzinna Nowego Testamentu



Fot. a. archiwum

■ Ks. Waldemar Chrostowski

profesor zwyczajny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w latach 2003-2013 przewodniczący Stowarzyszenia Biblistów Polskich, członek Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk, zaangażowany w dialog katolicko-polsko-żydowski, autor ponad 2 500 publikacji naukowych i popularnonaukowych. Laureat Nagrody Ratzingera 2014

Etyka rodzinna Nowego Testamentu pozostaje na gruncie wymagań moralnych biblijnego Izraela. Jezus przypomina i podkreśla treść Dekalogu oraz naucza, że obowiązki dzieci wobec rodziców są ważniejsze, niż ich zobowiązania wobec świątyni (Mt 15, 5-6; Mk 7,9-13). Tak samo ujmuje te sprawy św. Paweł oraz te kanoniczne pisma Nowego Testamentu, które powstały w duchu jego nauczania.



Analogicznie jak w czasach Starego Testamentu przedstawianie małżeństwa i rodziny zostało przez niego osadzone w kontekście wiary w Jezusa Chrystusa, czyli na podłożu doktrynalnym. Temu została poświęcona pierwsza, dogmatyczna część Listu do Efezjan (1, 3-3, 21), objaśniająca misterium Jezusa Chrystusa w Kościele. Po niej następuje część druga, parenetyczna (4, 1-6, 20), z zasadami i zaleceniami dotyczącymi życia zgodnego z powołaniem chrześcijańskim. Małżeństwo między mężczyzną a kobietą stanowi odwzorowanie Bożego dzieła stworzenia, małżeństwo izraelskie odwzorowuje ponadto rzeczywistość przymierza

z Bogiem, natomiast małżeństwo chrześcijańskie jest odwzorowaniem i w pewnym sensie odnowieniem wyjątkowości tajemnicy szczególnych więzi Chrystusa i Kościoła.

Komentatorzy zgodnie podkreślają symetryczną budowę Listu do Efezjan, która potwierdza symetrię wiary i etyki biblijnego Izraela, przenosząc ją na poziom wyznania wiary w Chrystusa i wynikających z tego wzniosłych zobowiązań moralnych, po których następuje zachęta do podjęcia zwycięskiej walki duchowej. Pawłowy wykład najważniejszych zasad życia małżeńskiego, regulujących wzajemne relacje męża i żony (Ef 5, 21-33), to swoisty „katechizm”, rozwijany w tradycji chrześcijańskiej akcentującej nastawioną na dar i poświęcenie miłość Chrystusa do Kościoła.

Po umotywowanym chrystologicznie i eklezjologicznie wykładzie modelu więzi między małżonkami podaje się najważniejsze wskazania dotyczące relacji między rodzicami i dziećmi (Ef 6,1-4).



Ze zrozumiałych powodów najpierw wyszczególnia się obowiązki dzieci wobec rodziców: „Dzieci, bądźcie po-

słuszne w Panu waszym rodzicom, bo to jest sprawiedliwe. Czcij ojca twego i matkę – jest to pierwsze przykazanie z obietnicą – aby ci było dobrze i abys był długowieczny na ziemi” (ww. 1-3). Rozpoznajemy tutaj wszystkie główne elementy nauczania Starego Testamentu, rozwijanego w przedchrześcijańskiej żydowskiej egzegezie odnośnych perykop ksiąg świętych, zwłaszcza Wj 20, 12 („Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie”) i Pwt 5,16 („Czcij ojca twego i matkę swoją, jak ci nakazał Pan, Bóg twój, abyś długo żył i aby ci się dobrze powodziło na ziemi, którą ci daje Pan, Bóg twój”). Wyrazem przyjętej wtedy egzegezy przykazania czci wobec rodziców jest umieszczenie przez Pawła wzmianki, że chodzi o „pierwsze przykazanie z obietnicą”. Motywacja starotestamentowa została jednak wzmocniona perspektywą chrystologiczną, widoczną w dopowiedzeniu „w Panu”. W szacunku wobec rodziców znajduje wyraz cześć wobec Boga, połączenie zaś obu tych aspektów uwiadacznia się także w umiejscowieniu przykazania w Dekalogu: wyznacza ono przejście od przykazań określających „wertikalne” powinności wobec Boga do norm „horyzontalnych”, które regulują najistotniejsze relacje między ludźmi.

W takim kontekście pojawiają się wskazania dla ojców, wyznaczające ich powinności wobec dzieci. Właściwe zrozumienie tego nauczania powinno uwzględniać całość nowotestamentowego spojrzenia na te sprawy, a także opierać się na oryginalnym brzmieniu greckim rozpatrywanego tekstu. W polskich tłumaczeniach Nowego Testamentu natrafiamy na rozmaite przekłady:

Biblia Tysiąclecia (BT): „A [wy], ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu waszych dzieci, lecz wychowujcie je, stosując karcenie i napominanie Pańskie”;

Biblia Poznańska (BP): „Wy zaś, ojcowie, nie stwarzajcie okazji do złego u swoich dzieci, lecz wychowujcie je w duchu karności i posłuszeństwa wobec Pana”;

Biblia Warszawsko-Praska (BWP): „Wy zaś, ojcowie, ze swej strony nie traktujcie swych dzieci tak, by musiały się gniewać. Wychowujcie je, pouczając i karcąc w duchu Pańskim”;

Biblia w przekładzie R. Popowskiego (BRP): „A wy, ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu swoich dzieci, lecz wychowujcie je w karności i pouczeniach pochodzących od Pana”;

Biblia Paulistów (BPL): „A wy, ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, lecz wychowujcie je w karności i posłuszeństwie Panu”.

– literalny przekład brzmi: „I ojcowie, nie doprowadzajcie do gniewu dzieci waszych, ale wychowujcie je w karceniu i wkładaniu do rozumu (inaczej: upominaniu) Pana”.



Pouczenie jest skierowane do ojców, a nie do obojga rodziców, bo w rodzinach typu patriarchalnego to oni zajmowali się wychowaniem chłopców. Reguluje relacje

między ojcami a synami i dotyczy jednego z ich najbardziej intymnych i najtrudniejszych aspektów, którymi w naszych czasach zajmują się psychologowie rodzinni. Wzajemne relacje bywają bardzo zapalne, szczególnie w okresie dorastania młodzieży męskiej. Apostoł nawiązuje do sytuacji, w których ojciec, na skutek słów lub postępowania, doprowadza do rozdrażnienia bądź gniewu syna. Ich podłożem może być pragnienie dominacji i hegemonii, które dochodzi do głosu w relacjach małżeńskich, może się też uzewnętrzniać w nastawieniu i wymaganiach stawianych synowi.

Druga połowa zdania zawiera nie tyle uzasadnienie, ile pozytywne polecenie wychowywania synów w karności Pana i posłuszeństwie Jego woli.

Ostrzeżenie przed rozdrażnianiem synów, gdyby nie nastąpiło po nim żadne dopowiedzenie, mogłoby być rozumiane jako zachęta do pobłażliwości. Nie wolno pobudzać synów do gniewu, czyli ich rozdrażniać, z czego wcale nie wynika, że trzeba zaprzestać karcenia ich i napominania. Zapewne słusznie rozpoznano tutaj reminiscencje pouczeń znanych ze starotestamentowej Księgi Przysłów 22,6: „Wdrażaj chłopca w prawidła jego drogi, a nie zejdzie z niej i w starości”.

Wymowna jest konstrukcja tego napomnienia. Inaczej niż w tradycji starotestamentowej, otwiera je zachęta przed unikaniem rygorystyki prowadzącego do rozdrażniania dzieci. Trafny jest pogląd, że „Paweł należy do nielicznych starożytnych pisarzy, którzy wydają się nie aprobować zbyt surowej dyscypliny”. Nie oznacza to jednak definitywnej zmiany modelu wychowania, idącej w kierunku relatywizacji lub zaniechania dotychczasowych wzorców.



Nauczanie zasad właściwego postępowania i wdrażanie do ich przestrzegania są niezbędne i wystarczająco uzasadniają potrzebę karności. Wyrażenie „karności i napominanie Pańskie”, nawiązuje do Jezusa Chrystusa jako Pana i stanowi synonim wychowania chrześcijańskiego; „na sposób i w imieniu Chrystusa”. Słusznie zwraca się uwagę, że omawiane napomnienie wyraża dość gruntowną zmianę w świadomości eschatologicznej wspólnoty pierwszych chrześcijan, jaka dokonała się w okresie kilkunastu lat, które upłynęły od napisania Pierwszego i Drugiego Listu do Tesaloniczan do powstania Listu do Efezjan. Polegała ona na tym, że „oczekiwanie bliskiego przyjścia Chrystusa nie było już motywem pouczania i postępowania. Życie chrześcijańskie było przystosowaniem się do życia we wspólnocie ludzi”. Postawa chrześcijańskiego ojca wobec syna powinna unikać dwóch skrajności: z jednej strony surowości, zwłaszcza naznaczonej egoizmem i pragnieniem dominacji, natomiast z drugiej pobłażliwości, która rezygnuje i lekceważy korzyści, jakie przynosi stawianie wymagań połączone z karnością. ■

Samookaleczenia – sygnał ostrzegawczy?

Rodzic zaniepokojony niechęcią córki do zajęć wychowania fizycznego i basenu poprosił o pomoc pedagoga szkolnego. Podczas rozmowy okazało się, że dziewczynka nie ma dobrego kontaktu z koleżankami, jest typem samotnika. Wizyta matki spowodowała większe zainteresowanie uczennicą i jej wnikliwą obserwację.



Bożena Paruch
pedagog szkolny i doradca
zawodowy w gimnazjum

Na pierwszych spotkaniach nie potrafiła podać przekonujących powodów swojej niechęci do zajęć sportowych. Zastanawiające było natomiast jej upodobanie noszenia bluz z długimi rękawami. Okazało się, że dziewczyna nie chce, aby ktoś zobaczył jej przedramiona. Kiedy było bardzo ciepło, nastolatka musiała pozbyć się odzieży z długim rękawem i wówczas przyszła na spotkanie z zabandażowaną ręką. Pytania i troska spowodowały, że przyznała się do cięcia przedramienia.

To zjawisko od kilku lat występuje wśród młodych dziewcząt w okresie dojrzewania. Czy to tylko moda czy kryje się za tym coś więcej? Uczennica twierdzi, że kiedy nie radzi sobie z emocjami, złym nastrojem – zadanie bólu pomaga. Nastolatki ulegają modzie, a w internecie znajdują wskazówki, jak to robić, w którym miejscu, jakiego narzędzia użyć. Niektóre dzielą się na forach swoimi doświadczeniami. Zjawisko samookaleczania jest faktem. Czym jest spowodowane?

Głównie nieumiejętnością radzenia sobie z emocjami i brakiem więzi z rodziną. Rodzic nie widział przedramienia swojego dziecka, nie zauważył i nie miał świadomości, że coś niepokojącego się dzieje. We współczesnych rodzinach często dochodzi do rozwodów. Zwykle są one poprzedzone wieloma konfliktami, kłótniami, których niestety słuchają dzieci. Nierzadko stają się one kartą przetargową w potyczkach między rodzicami. Dziecko potrzebuje i kocha oboje rodziców, a bywa zmanipulowane i zmuszone do wyboru jednego z nich. Nawet kiedy wydaje się, że woli tatę i tak pragnienie miłości matczynej pozostaje w nim na całe życie i trudno wypełnić cokolwiek ten brak. To samo dotyczy drugiej strony, jeśli wybiera pozostanie z matką – całe życie będzie odczuwać boleśnie brak ojca.

Konflikty w rodzinie, brak zrozumienia i więzi to jedna z najistotniejszych przyczyn zagubienia nastolatka i szukania czasem drastycznych rozwiązań. Inne przyczyny to nieumiejętność nawiązywania kontaktów i poczucie osamotnienia w grupie rówieśniczej. Wpływ na funkcjonowanie dziecka mają również problemy w nauce, poczucie małej wartości, kompleksy związane z wyglądem, z ubóstwem i chorobą w rodzinie.

Matka wspomnianej dziewczynki podczas kolejnego spotkania ujawniła problemy rodzinne, rozwód, w trakcie którego właśnie byli, i swoje zaniedbanie córki w postaci osłabienia kontaktów. Jej niechodzenie na basen to jeden z objawów, który na szczęście zaniepokoił rodzica. Samookaleczenia dotyczą niewielkiej części młodzieży, ale i tak powinny wzbudzić niepokój dorosłych. W przypadku powtarzających się zranień własnego ciała, rozmowy z pedagogiem nie są wystarczające. Należy proponować regularną terapię psychologiczną i odpowiednią opiekę na terenie szkoły.

Rodzice, wychowawcy i nauczyciele powinni na co dzień pamiętać, jak bardzo delikatną psychikę ma wielu młodych ludzi. Dorośli muszą wnikliwie obserwować zachowania swoich podopiecznych. Zaniepokojenie powinien wzbudzić nastolatek pozostający

na uboczu, niemający przyjaciół, mający problemy w kontaktach z rówieśnikami. Od wychowawcy i nauczycieli w dużej mierze zależy inicjowanie pracy w grupach, dobór uczestników do projektów edukacyjnych w klasach drugich, wspólne wyjścia, a przede wszystkim wyjazdy na zielone szkoły. Wtedy jest więcej czasu na obserwację uczniów, mniej formalne spotkania i rozmowy, lepsze poznanie wychowanków.

Rodzice powinni inicjować częste przebywanie w gronie rodzinnym. Spotkania z babcią, dziadkiem są owocne zarówno dla młodego, jak i starszego pokolenia. ■

Konflikty w rodzinie, brak zrozumienia i więzi to jedna z najistotniejszych przyczyn zagubienia nastolatka i szukania czasem drastycznych rozwiązań.

Napisz
o problemie
swojego dziecka:
redakcja@donbosco.pl

Katecheta niedoskonały

Wierzę, że Pan Bóg działa przez katechetę. Przekonałem się o tym nie raz, nie dwa. W niektórych sytuacjach byłem wręcz zdumiony, w jaki sposób On potrafi sobie poradzić z ludzką niedoskonałością, ograniczeniami, brakami i słabościami.

A czasem to właśnie przez nie mówi najwyraźniej. Najważniejsze z naszej strony to podjąć wyzwanie, ruszyć w imię Najwyższego i nie bać się porażek.

Musieliśmy wtedy niezle narozrabiać. Religia odbywała się w salkach przy kościele. Nasz katecheta, starszy kapłan, szybko przyprowadził nas do porządku. Zdecydowanym głosem, surową miną i jasnym komunikatem: cisza! postawił nas do pionu. Staliśmy, słuchając kazania na temat złego zachowania. Nieopatrznie pozwoliłem sobie na jakiś wesoły komentarz, co skończyło się wyrzuceniem z sali. Było mi bardzo głupio i bałem się, co się stanie, gdy to dojdzie do rodziców. Mogłem mieć awersję do księży, religii i Kościoła. Stało się jednak inaczej. To, co wtedy mi pomogło, to chyba właściwe wychowanie sumienia oraz pewność księdza, który nie bał się zdecydowanej reakcji. Wiedziałem, że zrobiłem źle i że sprawiedliwie zostałem za to ukarany. Mogłem już nie wrócić na religię albo wrócić inny. Niedługo po tym wydarzeniu, zachęcony postawą innych księży, zapisałem się na ministranta. Wiedziałem też, że wiara w Boga to sprawa niezwykle ważna i tak chciałem ją traktować. A do katechety przekonało mnie to, że nie tylko bardzo dużo od nas wymagał, ale od siebie również. Był zawsze przygotowany i pierwszy zasiadał w konfesjonale. Rady, których udzielał, były krótkie, dobitne i niezwykle konkretne. Do dziś je pamiętam i przekazuję dalej. Nie szczędził uwag, ale przy konfesjonale w pierwszy piątek miał zawsze najdłuższą kolejkę dzieciaków, a to o Bożym działaniu mówi samo za siebie. Po latach mogłem rzeczywiście stanąć przy ołtarzu jako kapłan i zastąpić mojego katechetę, który nie przebierał w srodzicach, ale potrafił wychować do szacunku i służby.

Drugą osobą, którą chciałbym przywołać, był młody papusiowały ksiądz, który uczył mnie religii

w klasie maturalnej. Nie radził sobie z nami, było mu bardzo ciężko prowadzić ciekawe lekcje z wymagającą i liczną klasą. Widziałem, jak się męczy i przeżywa każdą konfrontację z młodzieżą, jak nerwowo ociera chusteczką pot z przerażonej twarzy. Było mi go wtedy bardzo żal. Pamiętam, jak próbowałem mu pomóc, zabierając głos w dyskusji, gdy pytania kolegów były kłopotliwe, prowokujące i trudne. Widok księdza skazanego na pożarcie przez młodych gniewnych mógł we mnie zagasić myśli o kapłaństwie, które się wtedy coraz częściej pojawiały. Miałem przecież sporo dylematów, szukałem więc oparcia w ideale kapłana. Nie spotkałem w jego osobie kogoś, kogo mógłbym naśladować i od kogo chciałbym się uczyć, no może z wyjątkiem... cierpliwości i pokory. A te dwie cechy okazały się w jego przypadku kluczowe. Nigdy na nas nie krzyczał, nie trząsał drzwiami i nikogo nie wyrzucił. Miał w sobie dużo dobra, które kompensowało braki. Dostrzegłem w nim twarz cierpiącego i bezradnego kapłana, ale równocześnie kogoś, kto dzielnie idzie wykonać zadanie, które mu powierzono. Zaczęłem zauważać ogromną potrzebę dobrych i oddanych katechetów, którzy podejmą trudne wyzwanie nauczania religii, która

Jakby sam Chrystus zaczął wołać: Kościół potrzebuje młodych do głoszenia Dobrej Nowiny!

właśnie weszła do szkół. Jakby sam Chrystus zaczął wołać: Kościół potrzebuje młodych do głoszenia Dobrej Nowiny! W głowie i sercu pojawiła się myśl, żeby temu wyzwaniu wyjść naprzeciw. I właśnie wtedy wołanie Chrystusa było najmocniejsze. A przemówił zdawać by się mogło przez całkiem nieużytecznego sługę. Nawet nie pamiętam jego nazwiska, by mu po latach podziękować za odwagę stanięcia przed młodzieżą i walkę, jaką toczył dla Chrystusa.

Dziś dziękuję wszystkim, którzy taką batalię o wiarę wśród młodych podejmują. I jeśli nie boją się stawiać wymagań, doświadczać własnej bezradności i ufać Jezusowi, to takich właśnie katechetów życzyłbym młodzieży najbardziej. Bo tacy są najprawdziwsi. ■



■ **Ks. Piotr Lorek**
salezjanin, były katecheta, wychowawca i kierownik Oratorium w Salezjańskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Tarnowskich Górach. Obecnie wikariusz inspektora Inspektorii św. Jana Bosko we Wrocławiu



Dokąd ich prowadzimy?

Jak mógłby dziś wyglądać dojrzały owoc wychowania wg zasad ks. Jana Bosko?



■ **Ks. Marek Chmielewski**
salezjanin, dr teologii duchowości

Kiedy piszę te słowa, za oknem początek maja. Wczoraj odbyło się spotkanie w sprawie procesji maryjnej przez Mainz. Z racji na jubileusz fatimski, organizują ją tutejsi Portugalczycy. Polacy, Włosi, Chorwaci, Hiszpanie, Latynosi i oczywiście Niemcy włączają się z własnymi modlitwami, śpiewami, językami. Nasz emerytowany biskup, kard. Lehmann, chciał, aby jego diecezjanie – a duża ich część nie pochodzi z Niemiec – nie zatracili swych korzeni i własnej tożsamości. Mają pozostać sobą w tutejszym Kościele. Wg kardynała ten kulturowy i duchowy bagaż przywieziony ze świata stanowi bogactwo diecezji. Wraz z tym, co tutejsze tworzy wyjątkowe oblicze lokalnego Kościoła i zapewnia jego żywotność. O to dziedzictwo trzeba dbać, dowartościować je, dzielić się nim. Kościół ma w tej przestrzeni szczególną rolę i znaczenie. Dlatego w tutejszej diecezji wspierane są narodowe wspólnoty ludzi wierzących. Jednocześnie szuka się sposobów na ich wzajemną współpracę i porozumienie. Za tym stoi codzienna praca wielu ludzi. Stoją instytucje, struktury i organizacje, w tym baza materialna (biura, kościoły, kaplice, sale) oraz odpowiednie środki finansowe na ich utrzymanie. Kościół, ze względu na dobro ludzi, którzy trafili do Mainz z wielu stron świata i tych, którzy są stąd, od wielu lat bierze tę odpowiedzialność na swoje barki. Na wiele sposobów formuje ludzi do wzajemnego szacunku i wspólnej odpowiedzialności za różne sprawy.

Znajduję ogromną bliskość tych idei z pomysłem, jaki na wychowanie młodzieży miał ks. Bosko. Pytany, dokąd chciałby zaprowadzić swoich wychowanków, odpowiadał: „pragnę uczynić z nich dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli”. Jego „chrześcijanin” to osoba autentycznie wierząca (ewangeliczna hierarchia wartości, wierność tradycji, regularne praktyki pobożności, dobry poziom wiedzy religijnej, codzienne świadectwo, świadomość swej roli w Kościele) i dojrzała jako człowiek (dojrzałość ludzka, przygotowanie kulturowe, zawodowe, odpowiedzialność za rodzinę, zaangażowanie

w pracę, udział w życiu społecznym, a jeśli trzeba w polityce). Z jego wiary wyrasta postawa „bojaźni Bożej”, czyli szacunku dla Boga, stałej troski o to, aby Boga nie obrazić, nie zagubić relacji z Nim łączącej. Taki człowiek wie, że nie może kraść, kłamać, zabijać, oszukiwać, bo odejdzie od Boga. Bo się zagubi. Przygotowanie kulturowe daje mu jednocześnie narzędzia do tego, aby być otwartym na świat, aby go poznawać, zdobywać, aby z niego korzystać albo też, aby go poddać zdrowej krytyce. Tak ks. Bosko pojmuje „uczciwego obywatela”.

Jak mógłby dziś wyglądać taki dojrzały owoc wychowania wg zasad ks. Bosko? Myślę, że to powinien być ktoś dobrze przygotowany do życia w świecie (kultura ogólna, zawód, profesja, języki, kreatywność), a jednocześnie dobrze znający tradycję i jej wierny, pokorny w zawierzeniu Bogu, kulturowo i moralnie przygotowany do tego, aby samodzielnie poruszać się w rzeczywistości.

Czy mamy dziś tyle odwagi i determinacji, aby przemierzyć z młodymi drogę w tym właśnie kierunku? Jak się mają do tego okrojone programy szkolne, w których szuka się „urawniłowki” i przygotowania do zarabiania pieniędzy? Jak się ma pojawiające się na widok patriotyzmu bredzenie o niebezpieczeństwach nacjonalizmu? Jak się do tego mają muzea poświęcone wojnie, w których narracja o Auschwitz pomija martyrologię polskiego duchowieństwa, nie wspomina o Maksymilianie Kolbem, a przypomina o tym, że w obozie był „dom publiczny”? Jak ma się do tego majowe wymyślanie w miejsce dumnego orła ptaszysk z czekolady i zamienianie bieli i czerwieni na wciąż nowe odcienie różu?

Przypomnę, że w myśl tego, czego dla młodych chciał ks. Bosko, nie chodzi nam o formowanie dewotów i nacjonalistów! Nie chodzi nam też o płaskie osobowości, którym wszystko jedno! Nam chodzi o ludzi dojrzałych, zdolnych podjąć dialog z rzeczywistością. Trzeba, aby byli sobą, aby byli dumni ze swej tożsamości, a przy tym nie bali się innych, ale też umieli być wobec nich krytyczni. Co robić, aby takich ludzi wychować? ■

Pokarm nieśmiertelności



Za jedną z moich najbardziej udanych lekcji religii uważam tą, gdy po wielu próbach doświadczenia z dziećmi, jak wielka jest Tajemnica Eucharystii, nareszcie zobaczyłam w ich oczach błysk prawdziwej fascynacji.

Analizowaliśmy te sceny z dawnej, jeszcze czarno-białej, wersji filmu „Marcelino, Chleb i Wino”, gdzie Jezus staje się prawdziwy, żywy, obecny i rozmawia z pięcioletnim chłopcem. „Tak samo Jezus staje się żywy dla was w każdej komunii św.” – powiedziałam, i właśnie to wywołało w klasie coś na kształt radości pomieszanej z zadziwieniem.

Budzenie w sercu dziecka wiary w obecność Boga pośród nas, w Jego bliskość, to pierwsze z zadań wychowawcy. Nie można dziecku podarować nic piękniejszego, nie można go lepiej wyposażyć na drogę życia. Nie ma też większego daru dla Kościoła niż Eucharystia. Wielu świętych dawało temu świadectwo.

„Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii. Czy Jego miłość obmyśliła coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest Chlebem i my bądźmy chlebem. Skąpy jest ten, kto nie jest jak On” – mawiał św. Brat Albert Chmielowski.

Jakże niezwykle wartości ma człowiek w świetle Eucharystii! Włączony w ofiarę Chrystusa, przedłuża Jego ofiarę i staje się jak On. Nic nie jest już bez znaczenia: każdy nasz krzyżyk, włączony w śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, sprawia, że Jego Krzyż ogarnia całą ludzkość. Ten Chleb na stole, którego symbolikę tak doskonale odczytał nasz „polski Fra Angelico”, to prawdziwa „eksplozja miłości”, w bezwarunkowym posłuszeństwie Ojcu i w całkowitym darze dla ludzi.

Kiedy przychodzą takie chwile, gdy zdaje się, że bliskość Boga to tylko zwykły frazes, który budzi żal i rozgoryczenie, gdy mamy wrażenie, że nic nie zdoła już zasypać przepaści pomiędzy nami a Bogiem ani tego bolesnego oddalenia między nami, wtedy dobrze jest sięgnąć po listy Poznańskiej Piątki – błogosławionych, których obecnie wspomina Rodzina Salezjańska. W Dreźnie, 24 sierpnia 1942 r., kilka chwil przed egzekucją, tych pięciu oratorian pozostawiło nam niezwykle świadectwo niezłomnej wiary

i nadziei. W „Listach spod gilotyny”, pomiędzy serdecznymi, wzruszającymi słowami pożegnania i pociechy dla najbliższych, wśród zapewnień o miłości i pamięci, znajdujemy znamienne: „Bóg tak chciał” i „Do zobaczenia w Niebie” [za: www.wiernidokonca.pl (2017)]. Łatwo też zauważyć, że każdy z tych listów mówi o Eucharystii i Maryi Wspomożycielce:

– „Przed chwilą wypowiadałem się i zaraz przyjmę Komunię świętą do swego serca” (bł. Czesław Józwiak, 23 l.).

– „Dziękujcie Najłaskawszemu Zbawcy, że nie wziął nas nieprzygotowanych z tego świata, lecz po pokucie, zaopatrzonych Ciałem Jezusa w Dzień Maryi Wspomożenia Wiernych” (bł. Edward Kaźmierski, 23 l.).

– „Nadeszła chwila pożegnania się z Wami i to właśnie w dniu 24 sierpnia, dzień Maryi W[spomożycielki] W[iernych]. Och, jaka to radość dla mnie, że już odchodzę z tego świata i to tak, jak powinien umierać każdy. Byłem właśnie przed chwilą u spowiedzi świętej, za chwilę zostaną posilony Najśw. Sakramentem. Bóg Dobry bierze mnie do siebie. (...) Właśnie przyjąłem Najśw. Sakrament. (...) Już idę” (bł. Franciszek Kęsy, 22 l.).

– „Jakże mogę się nie cieszyć, że odchodzę do Pana i mojej Matuchny Najświętszej zaopatrzonej Ciałem Jezusa. Do ostatniej chwili Maryja była mi Matką” (bł. Edward Klinik, 23 l.).

– „Odchodzę zjednoczony z Jezusem przez Komunię świętą. W tej ostatniej mojej Komunii św. myślę o Tobie i ofiaruję ją za Ciebie i za siebie z tą nadzieją, że cała nasza rodzina bez wyjątku będzie szczęśliwa tam u Góry. Jezus, Maryja Józef” (bł. Jarogniew Wojciechowski, 20 l.).

Eucharystia to zadatek życia wiecznego, sakrament bliskości Boga; to sam Bóg dostępny na wyciągnięcie ręki. Warto zadbać, by mógł na zawsze zamieszkać w sercach naszych dzieci. ■



■ **S. Bernadetta Rusin CMW**

dr teologii duchowości, katechetka w SP nr 2 im. J. Korczaka w Nowej Rudzie i w przedszkolu we Włodowicach



Fot. archiwum

■ **Robert Tekieli**
dziennikarz, publicysta, animator kultury
niezależnej, poeta lingwistyczny

Nowożytny Zachód, odrzucając chrześcijaństwo, kompletnie się pogubił

Używa Pan pojęcia „zagrożenia duchowe”, czasami pisze Pan o „toksycznych duchowościach”, mało kto używa takich sformułowań. Czy to nie jest przestarzałe słownictwo? Czy nie wprowadza Pan swoich czytelników w mroki średniowiecza? Czy w dzisiejszych czasach nie powinno się bardziej myśleć o przyszłości, a nie o przeszłości?

Aleksander z Wrocławia

Pojęcie zagrożenia duchowego nie istnieje w słowniku współczesnego humanizmu. Dzisiejszy człowiek jest często bezradny wobec toksycznych duchowości, nie potrafi odróżnić ich od duchowości dobrych. Świat, w którym eutanazja ma być przejawem miłosierdzia, aborcja prawem kobiet, a homoseksualizm normą, przestaje umieć odróżniać dobro od zła. Dominujące na Zachodzie nurty kulturowe atakują wszelkiego typu rozróżnienia. Próbuje się rozmyć wyraźną granicę pomiędzy światem człowieka a światem zwierząt. Próbuje się pedofilię nazywać miłością międzypokoleniową, dążąc do jej zalegalizowania. Najbardziej oczywiste kwestie podaje się w wątpliwość. W tym fakt istnienia i działania osobowego zła.

W centrum europejskiej kultury wsączają się wierzenia z różnych stron świata,

Cała nowożytność wypełniona jest filozofiami i ideologiami, które próbują wmawiać nam nieistnienie sfery duchowej. Ich twórcy zwyczajnie błądzą.

wątpliwe ideologie ezoteryczne i koncepcje okultystyczne. Doradcy życiowi posługują się astrologią, lekarze zapisują pacjentom homeopatię, dzieci uczy się duchowo toksycznego aikido, NLP i metoda Berta Hellingera traktowane są jak neutralne koncepcje psychologiczne. Szamanizm promowany jest przez jeden z ogólnopolskich programów radiofonii publicznej, a liderzy zespołów głoszących satanizm uznawani są za bohaterów popkultury, o ile tylko zaatakują publicznie Kościół katolicki.

Okultystyczne i ezoteryczne koncepcje rozpowszechniły się również w środowiskach kultury wysokiej. Na uczelniach, w szkołach i przedszkolach możemy spotkać zajęcia z tai chi chuan czy capoeiry – a nie są to jedynie ćwiczenia fizyczne, lecz emanacje konkretnych duchowości. Dla chrześcijan bałwochwalczych. Część nauczycieli, część środowiska medycznego, niektórzy psychologowie i terapeuci promują okultyzm, czasami zupełnie nie zdając sobie z tego sprawy. Ba, niektórzy kapłani, wręcz całe zakony potrafią dziś propagować techniki buddyzmu zen czy jogę.

Ta sytuacja świadczy o kulturowym pomieszaniu. Jest świadectwem rezygnacji z kryteriów prawdy w sferze intelektualnych rozróżnień. Nowożytny Zachód, odrzucając chrześcijaństwo, kompletnie się pogubił. Ludzie czerpiący swe wartości jedynie ze źródeł pozareligijnych są narażeni na potężne problemy.

Odpowiadając wprost na pana pytanie: to właśnie my jesteśmy ludźmi światłymi, każdy, kto odmawia istnienia świata ducha lub miesza duchowości dobre ze złymi – jest ignorantem. Cała nowożytność wypełniona jest filozofiami i ideologiami, które próbują wmawiać nam nieistnienie sfery duchowej. Ich twórcy zwyczajnie błądzą. Za intelektualnym błędem bardzo często zaś idzie grzech. I dlatego tak ważne jest głośne i klarowne mówienie prawdy o zagrożeniach duchowych. A zagrożenia duchowe, w przeciwieństwie do cielesnych, dotyczą życia wiecznego, spraw ostatecznych. Naprawdę nie jest śmieszne istnienie religii Jedi, którą rejestrują spisy powszechnie w Wielkiej Brytanii, Australii i w Czechach. Nie bez znaczenia jest przecież fakt, że tysiące ludzi odpowiedzi na najważniejsze dla człowieka pytania – kim jestem, jaki jest sens mojego życia i jak osiągnąć jego happy end – szukają u scenarzystów filmu „Gwiezdne wojny”. ■



■ **Tomasz P. Terlikowski**
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz
i działacz katolicki, redaktor naczelny
Telewizji Republika

Po stronie szatana

Po wizycie w Fatimie Benedykt XVI podkreślał, że najmocniejszy atak na Kościół wychodzi i wyjdzie ze strony ludzi Kościoła. A informacja sprzed kilku tygodni pokazuje, o co mogło mu chodzić.

Ta informacja mrozi krew w żyłach, bo pokazuje, że w wielu krajach katolickie zgromadzenia zakonne przeszły na stronę zła. Tak jest w Belgii, gdzie po wielu latach oporu Zgromadzenie Braci Miłosierdzia, kontrolujące sporą część szpitali i instytucji psychiatrycznych w Belgii zapowiedziało, że rozpocznie wykonywać eutanazję na osobach chorych psychicznie.

Do niedawna zgromadzenie było jednym z fundamentów oporu wobec zabijania przez lekarzy osób chorych psychicznie, a jego przełożony generalny brat René Stockman jednym z najmocniejszych oponentów eutanazji. To się jednak zmieniło. W ubiegłym tygodniu zarząd kontrolujący w Belgii instytucje Braci Miłosierdzia poinformował, że od teraz eutanazja będzie dokonywana także w ich instytucjach.

„Poważnie traktujemy beznadziejne cierpienia nie do zniesienia i prośbę pacjentów o eutanazję. Z drugiej jednak strony chcemy chronić życie i zadbać o to, by eutanazja była wykonywana tylko wtedy, gdy nie ma już rozsądnej możliwości wyleczenia pacjenta” – napisali przedstawiciele zgromadzenia na swojej belgijskiej stronie internetowej.

O jakie sytuacje chodzi? O bardzo różne. Coraz częściej sugeruje się, że eutanazja powinna być dostępna dla osób ze schizofrenią, zaburzeniami osobowości, depresją czy autyzmem. Jak dotąd punktem oporu przeciwko rzezi niepełnosprawnych czy chorych psychicznie były instytucje katolickie, które

Jak dotąd punktem oporu przeciwko rzezi niepełnosprawnych czy chorych psychicznie były instytucje katolickie, które próbowano do tego przymusić karami finansowymi.

próbowano do tego przymusić karami finansowymi. Teraz jednak zakon, a przynajmniej belgijska część, sam ustąpił.

Przełożony generalny zgromadzenia jest szokowany taką decyzją organu zarządzającego szpitalami. – Ubolewamy nad tą nową wizją – podkreśla brat Stockman. I dodaje, że nie wolno się zgodzić na to, by w ścianach instytucji zakonnych przeprowadzano eutanazję.

Jednak szef ciała zarządzającego szpitalami zgromadzenia Raf De Rycke przekonuje, że w istocie nic się nie zmieniło, a zabijanie chorych pacjentów nie jest sprzeczne z etosem Braci Miłosierdzia. Jego zdaniem nie ma też mowy o zmianie opcji. – Chcemy, by nasi pacjenci mieli możliwość wyboru opcji: pro life albo eutanazji – mówi. I dodaje, że jego zdaniem postawa taka nie jest sprzeczna z tym, czego naucza Franciszek, który mocno sprzeciwia się eutanazji. – Zaczynamy od tych samych fundamentalnych wartości: nienaruszalność życia jest dla nas ważnym fundamentem, ale nie jest ona dla nas wartością absolutną. W tej kwestii nadajemy na innych falach niż Rzym – mówi De Rycke. Rzym potwierdził zresztą opinię Rafa De Rycke, bowiem wszczął dochodzenie w sprawie decyzji zakonników.

W takiej sytuacji, jeśli Zgromadzenie Braci Miłosierdzia chce rzeczywiście zachować katolicki charakter, powinno natychmiast odwołać zarząd szpitali, a jeśli trzeba to również wyrzucić braci, którzy zgadzają się na takie decyzje. Jeśli jest to niemożliwe, to należy zerwać jakiegokolwiek związku z instytucjami eutanazystów, a nawet je zamknąć. Każda inna decyzja oznacza, że katolicki zakon będzie uczestniczył w zabijaniu chorych psychicznie. A to oznacza, że przestanie on być instytucją katolicką, a zacznie służyć antychrystowi. Nie można na to pozwolić. ■

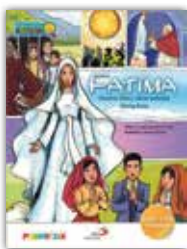


Korespondencja osobista. Św. Franciszek Salezy

Listy św. Franciszka Salezego są wielkim skarbem duchowym, cennym źródłem wiary, odwagi, nadziei. Trafnie komentują „Wprowadzenie do życia pobożnego” i „Traktat o miłości Bożej”, a Czytelnik odnajduje w nich swojski urok tak dobrze znany z „Rozmów duchowych”. Dobrze je mieć stale pod ręką jako światło i umocnienie swojej codziennej drogi. Z obszernej (liczącej dziewięćset stron) edycji wybrane zostały tylko najbardziej osobiste listy Franciszka Salezego, pisane do adresatów, z którymi łączyła go przyjaźń głęboko „wrosnięta w serce” (jak to ładnie ujął w liście do Antoniego Favre) i których „przypadki” dały mu sposobność do wyłożenia zasad swojego kierownictwa duchowego. W tym zbiorze jest to, co dla św. Franciszka Salezego było najistotniejsze i najgłębsze. Wszystkie listy skierowane do danego odbiorcy są ułożone w porządku chronologicznym. Pozwala to nam odtworzyć swoistą biografię duchową danej postaci; o kolejności wprowadzenia każdego z adresatów do niniejszego zbioru decyduje data jego pierwszego spotkania z Franciszkiem. Jest to jedyne wydanie listów św. Franciszka w języku polskim.

Wydawnictwo Salwator

Fatima. Historia dzieci, które widziały Matkę Bożą

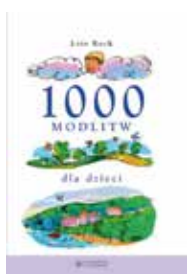


Pierwszy polski komiks i wideobook o Fatimie dla dzieci! To zaproszenie do poznania i przeżycia wydarzeń sprzed stu lat. „Czego Pani sobie ode mnie życzy?” – pytała Łucja Maryję. Poznaj odpowiedź, którą dziś Matka

Boża kieruje także do ciebie! Wspaniałym dodatkiem do komiksu jest DVD z filmem opowiadającym historię, która zdarzyła się w Fatimie 150 lat temu. Oprócz filmu animowanego jest także zamieszczony wideobook na bazie komiksu.

Edycja św. Pawła

1000 modlitw dla dzieci



Książka 1000 modlitw dla dzieci została wydana z myślą głównie o młodych czytelnikach, aby mogli do nich sięgać w różnych chwilach życia, przeżywając różne jego momenty, etapy rozwoju wiary i zachwytu nad światem. Publikacja zawiera modlitwy biblijne, modlitwy oparte na treściach z Pisma św., modlitwy tradycyjne z różnych epok i pisane współcześnie specjalnie do naszego zbioru. Wszystkie zostały uporządkowane tematycznie i dzięki indeksom łatwo można odnaleźć modlitwę na dany czas.

Wydawnictwo Salezjańskie

100 zabaw z tatą



Rozwój dziecka w pierwszych dziesięciu latach życia wymaga wspierającej obecności dorosłego. Bardzo ważne jest podkreślanie roli ojca w tym procesie. I temu służy ta

książka – wykorzystaniu aktywnej obecności taty do budowania poprzez zabawę z dzieckiem głębokiej z nim relacji, opartej na zaufaniu, zrozumieniu i szczeroci. Książka oferuje zestaw stu zabaw, podzielonych na trzy części, dostosowanych do wieku i możliwości rozwojowych dziecka (0–2 lata, 2–5 lat, 5–10 lat).

Wydawnictwo Jedność

Dzieje Polski. Tom 3. Królestwo zwycięskiego orła



Kolejny tom wspaniałej historii Polski opowiedzianej piórem profesora Andrzeja Nowaka liczy 464 strony, czyli o 80 więcej niż poprzednia część. Zdobia ją liczne fotografie, rysunki, ryciny i mapy. Przygodę z historią

rozpoczynamy w 1340 roku od rządów króla Kazimierza Wielkiego, przez poczynania królowej Jadwigi, Władysława Jagiełły, księcia Witolda, kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, Kazimierza Jagiellończyka i wielu innych – aż do roku 1468.

Wydawnictwo Biały Kruk

Eucharystia



Wokół Najświętszego Sakramentu rozbudowana została wspaniała liturgia i obrzędowość; od Pierwszej Komunii św. poprzez barwne, rozmodlone procesje, aż po bogatą działalność sanktuariów eucharystycznych. Wszystko, co wiąże się z Sakramentem Ołtarza, postarał się uwiecznić mistrz fotografii sakralnej Adam Bujak. Barwnie i żywo napisany tekst ks. prof. Waldemara Chrostowskiego pozwala Czytelnikowi zarazem pogłębić wiedzę w tym temacie, jak i zbliżyć się duchowo do Najświętszej Ofiary.

Wydawnictwo Biały Kruk

Co to znaczy, że ... WIERZĘ. Mała książeczka o wielkich sprawach



Ta niewielka książeczka o wielkiej sprawie to nasza wiara w pigułce. Napisana w przystępny, przyjazny sposób pomoże każdemu powrócić do sedna – czy to młodemu człowiekowi, który dopiero dojrzewa światopoglądowo,

czy też starszemu, który być może od czasu szkolnej katechezy nie pogłębiał refleksji nad swoją wiarą. Powinniśmy wciąż przypominać sobie najważniejsze prawdy, w które wierzymy i które wyznajemy. Powinniśmy być świadomymi katolikami.

Dom Wydawniczy Rafael

SALEZJAŃSKIE LATO 2017

Wakacje z Saltromem i Salosem

DZIECI I MŁODZIEŻ

LATO NAD MORZEM

Gościno

turnusy 12-dniowe



I	26.06 – 07.07.2017	dzieci 8-13 lat
II	07.07 – 18.07.2017	młodzież 14-18 lat

Koszt: 1100 zł

SPOTKANIE ORGANIZACYJNE:
I, II turnus: wtorek 06.06.2017 r. godz. 18.00

MŁODZIEŻ

LATO WE WŁOSZECH

ROSAPINETA
blisko Wenecji
turnus 10-dniowy



I	04.08 – 13.08.2017	młodzież 14-18 lat
---	--------------------	--------------------

Koszt: 220 Euro + 600 zł

SPOTKANIE ORGANIZACYJNE:
I turnus: wtorek 06.06.2017 r. godz. 19.00

DZIECI

LATO W GORACH

Rytno

turnus 12-dniowy



I	22.07 – 02.08.2017	dzieci 8-13 lat
---	--------------------	-----------------

Koszt: 900 zł

SPOTKANIE ORGANIZACYJNE:
I turnus: czwartek 08.06.2017 r. godz. 18.00

DZIECI

WAKACJE Z SALOSEM

Brenna

turnus 12-dniowy



I	01.07 – 12.07.2017	obóz rekreacyjny - dzieci 8-14 lat
---	--------------------	------------------------------------

Koszt: 900 zł

SPOTKANIE ORGANIZACYJNE:
I turnus: poniedziałek 12.06.2017 r. – godz. 17.00

DZIECI I MŁODZIEŻ

WAKACJE Z SALOSEM

Wojnicz

turnusy 12-dniowe



I	15.07 – 26.07.2017	obóz piłkarski - chłopcy 8-16 lat
II	29.07 – 09.08.2017	obóz siatkarski - dziewczęta i chłopcy 10-16 lat

Koszt: 950 zł

SPOTKANIE ORGANIZACYJNE:
I turnus: poniedziałek 12.06.2017 r. – godz. 18.00
II turnus: poniedziałek 12.06.2017 r. – godz. 19.00

SALEZJAŃSKIE LATO

to szeroka i różnorodna oferta propozycji wypoczynku wakacyjnego, skierowana do dzieci i młodzieży. Wolny czas przeżywać będziemy w duchu księdza Bosko – proponujemy radosną zabawę, aktywny i twórczy wypocinek, uczestnictwo w modlitwach i Mszy Świętej.

Karty zgłoszeniowe oraz wszelkie informacje można uzyskać w Saltromie przy ul. Różanej 5, na stronach www.saltrom.pl, www.salos.pl

O zapisie decyduje kolejność zgłoszeń – należy oddać wypełnioną kartę zgłoszeniową wraz z wpłatą zaliczki w wysokości 50% ceny pobytu. Pozostałą część należy wpłacić do 16 czerwca.

Zapraszamy do udziału w konkursie wakacyjnym. Informacje można uzyskać w Saltromie oraz na stronie internetowej www.saltrom.pl

ORGANIZATORZY:



SALTROM
Salezjański Ruch
Troski o Młodzież
ul. Różana 5,
30-305 Kraków



SL SALOS RP
ul. Konfederacka 6,
30-305 Kraków

PATRONAT HONOROWY:



MAŁOPOLSKA
- Jacek Krupa -
Marszałek Województwa
Małopolskiego

PATRONAT MEDIALNY:



RADIO
KRAKÓW
1927-2017



Portal Informacyjny o Wypoczynku



www.saltrom.pl



www.salos.pl

ZAPISY

PRZYJACIELE:

ul. Różana 5, 30-305 Kraków, tel./fax (012) 2693000, 2693110



MOŻESZ WESPRZEĆ DZIEŁO SALTROMU POPRZEC:



- modlitwą
- pomocą finansową i rzeczową
- pomocą jako wolontariusz
- przekazanie 1% podatku - nr KR5-0006128189

**75. ROCZNICA
MĘCZEŃSKIEJ
ŚMIERCI**

Edward EDA Kaźmierski
ur. 1919

**OFICJALNE
OBCHODY**

ur. 1920
Franciszek FRĄSIU Kęsy

Czesław CZESIU
Józwiak

ur. 1919

Wierni
do

końca

**bł. PIĄTKI
POZNAŃSKIEJ**

Jarogniew JARO
Wojciechowski

ur. 1922

Edward EDEK Klinik
ur. 1919

więcej: www.poznanskapiatka.pl
POZNAŃ

**9 – 11 czerwca
2017**

**PRZYŁĄCZ SIĘ
DO MODLITWY ZA MŁODYCH PRZEZ
WSTAWIENICTWO
PIĄTKI POZNAŃSKIEJ**

w 75.

ROCZNICĘ MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI.

Wpisz intencję:

www.donbosco.pl/modlitwa

Zamów prenumeratę
pisma Don Bosco

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl



www.poznanskapiatka.pl